№ 351. Łódź, Środa 24 grudnia 1919 roku. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 8.50 Kwartalnie Mk. 25.50. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 1.50 miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 10.00. Kwartalnie 30.00. Zagranicą Mk. 12.— miesięcznie.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Telefon w Warszawie 609.

* * *

Dzień jutrzejszy, dzień Narodzenia Bożego, to wielki dzień zwycięstwa prawdy nad kłamstwem życia, światła nad mrokiem, miłości—nad egoizmem i nienawiścią.

W nędznej stajence Betleemskiej przed wielu, wielu wiekami, gdy nad światem królować się zdały niepodzielnie pycha i próżność, niesprawiedliwość i bezwzględność silnych, narodziła się Nowa Prawda, która, pokazawszy marność doczesności, w zdemoralizowane brakiem ideałów społeczeństwo ówczesne, rzuciła hasła miłości bliźniego, równości i sprawiedliwości, albowiem nie tylko w dniu dzisiejszym, sytym i wygodnym, iści się prawo życia, jeno w tem, co wielkie jest i nieśmiertelne.

Dwa tysiące lat prawie przetrwała prawda ta i trwać będzie ona jeszcze tak długo, jak długo trwać będzie życie człowieka na ziemi. Najwyższe ideały ludzkości, najwyższe nakazy moralne, których spełnienie byłoby cudem wyśnionym, głosił podczas ciernistej, męczeńskiej swej drogi biedny Syn cieśli, aż za głoszenie prawd tych zginął wreszcie na krzyżu, opuszczony przez wszystkich, samotny, przez głupi motłoch opluwany i sponiewierany. Mylili się jednak „sędziowie“ Jego. Albowiem zabić można człowieka, unicestwić powłokę jego cielesną, lecz nikt nigdy jeszcze nie zabił Prawdy żywej, lecz nikt nigdy jeszcze nie zatryumfował nad Boskością tych idealnych praw, któremi rządzić się winna ludzkość, jeżeli chce, by jej było Królestwo Boże na ziemi. Ci, którzy wyniesieni zostali, a wyniesienie ich opierało się na krzywdzie i niesprawiedliwości, upadną, a ci, którzy bezwinnie zostali wzgardzeni i sponiewierani, powstaną do życia, pełnego radości i spokoju. Bowiem tak samo, jak jedna jest śmierć tylko i wszystkim jednaki koniec, jest tylko jedno prawo do życia. A opiera się ono na równości wszystkich i na bezwzględnej miłości bliźniego. To nic, że przyszły dnie, lata i wieki, gdy kupczący zapełnili świątynie, a z życia ludzkiego zawiść i złość, chciwość i przemoc uczyniły żerowisko, na którem toczy się bezlitosna walka o panowanie, władzę i użycie. I ci, którzy znaczą się znakiem Chrystusa, Jego, który jest ucieczką maluczkich, poniżonych, a słabych, który jest symbolem poświęcenia i wszechogarniającej miłości, a co uczynili z prawd Jego pusty dźwięk, formę, poza którą kryje się szpetota ich dusz nędznych, a przyziemnych, postokroć, bo na kroku każdym i każdej godziny, powtarzają najstraszniejszą z zbrodni świata, zbrodnię, która do drzewca krzyża przybiła Świętą Postać Chrystusową.

Bo to jest wszystko jedno, czy zbrodnię dokonano na żywem ciele Jego, czy też na Jego pięknej i wielkiej Prawdzie. Ale tak jak zmartwychwstał On, zamordowany rękami zbrodniarzy, tak zmartwychwstanie i prawda Jego, głosząca sprawiedliwość powszechną i miłość ludzkości.

I jutrzejszy dzień, dzień Narodzenia Zwiastuna nowego porządku świata i odrodziciela dusz człowieczych, jest największem świętem, jakie znają dzieje świata. A, jakkolwiek wszyscy mają dziś jednakowe prawa do niego, to dzień ów jest przedewszystkiem dniem maluczkich i słabych, poniżanych i krzywdzonych, bowiem On pierwszy przyszedł do nich z nowiną radosną, zwiastującą im radość życia, narówni z tymi, którym los szczęśliwy dał do rąk berło chwilowej władzy i możność chwilowego użycia.

Czas płynie.

Największe wielkości upadły w pył sławy uległy strąceniu w niepamięć, bogactwa — pożarły robactwa, jeno jedno trwa wielkie i spiżowe — moc ducha i miłość, niosąca odrodzenie.

Tak będzie.

A ci, którzy wątpią w przyjście Nowego Życia, niechaj wspomną sobie to, co św. Paweł pisał w liście do rzymian:

— „Albowiem (bracia!) mam za to, iż utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas. Bo troskliwe wyglądanie człowieka oczekuje objawienia synów Bożych. Gdyż stworzenie marności jest poddane nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał. Pod nadzieją, że i samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia na wolność chwały dziatek Bożych. Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd, ale nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego. Albowiem — nadzieją jesteśmy zbawieni. A nadzieja widoma nie jest nadzieją, bo co kto widzi, przecz się tego spodziewa“.

Bóg się narodził,
By zbawić świat.

Dziś już widzimy, dziś już czujemy, dziś postokroć mocniej wierzymy, że zbawi!

MIECZYSŁAW ZIELEKIEWICZ.

Prośba.

Źródłem żywota jesteś i pokoju!
Do Ciebie idę próżen złud, trosk syty,
Ni z męki życia, ni z win nie obmyty
Idę do Ciebie — litosnego Zdroju.

Ani się skarżę, ni drżące nie płacze
Serce, co kochać jeszcze nie przestało;
Kruszynę duszy jeno niosę małą,
Dni, padłe w pół nię, smutne i tułacze.

Nie proszę o nic, czoło jeno blade
Na Twem ramieniu chciałbym oprzeć, Chryste
I takiej chwili trwanie mieć wieczyste...
Tę jedną prośbę u stóp Twoich kładę.

—x—

Kolęda.

Wyraz ten, podług jednych, ma pochodzić od pogańskiego bóstwa starożytnych słowian, którego święto do uroczystości Bożego Narodzenia zastosowano. Podług innych od słowa łacińskiego calendae, pierwszy dzień miesiąca. Kolęda trwa od Bożego Narodzenia aż do N. P. Gromnicznej, a czasem przez całe mięsopusty. Żaki, chodząc po domach z jasełkami lub też z gwiazdą misternie z papieru wyklejoną (ostatnia bywa wewnątrz oświecona gorejącą świecą tak, aby obracać się mogła), śpiewały pieśń: „W żłobie leży, kto pobieży—kolędować małemu?“ i t. d. Nieraz sam ksiądz pleban z organistą w towarzystwie przybranych w komeżki chłopców, którzy z całej siły dzwonkiem dzwonili, chodził po kolędzie. Wszedłszy do izby, dawał krzyż do pocałowania mieszkańcom i stawiał go na przygotowanym stole.

Po krótkiej przemowie do domowników, egzaminował dzieci i służących z katechizmu; po jego oddaleniu się, dziewczęta ubiegały się do stołka, na którym dobrodziej siedział, w tem niezłomnem przekonaniu, że która pierwsza usiądzie, tego roku zamąż pójdzie. Po wsiach dawano na kolędę: szperki, kilkułokciowe kiełbasy, ser, orzechy, owoce, kokoszki, po kilka groszy; we dworach dawano obfitszy datek pieniężny i raczono podług możności. W domach zamożnych bywała kolędy okazalsza. Magnat rozdawał między swych domowników niekiedy wsie, konie z sutemi rzędami, puhary srebrne, albo kiesy, napełnione złotem. Teraz przychodzą jeszcze z powinszowaniem muzykanci, stróże, kominiarze, woźni, i małym zadawalniają się datkiem, kontenci, że drzwi przed nimi nie zamknięto.

Po wsiach najpospoliciej odbywa się kolęda około Trzech Króli. Z tego powodu wigilję tej uroczystości, nazwano u pospólstwa szczodrym wieczorem, że w ten czas rodzice dzieciom, gospodarz czeladzi kolędę zwykli byli rozdawać. Parobcy poprzebierani za dziadów z przewróconym kożuchem, lub też prowadząc na powrozie w grochowiny przystrojonego niby niedźwiedzia, obchodzili wieś całą, pocieszne wyprawiając skoki, a dla większej uciechy spektatorów, często porządnie przez grochowiny kijem okładali mu boki. Gdy już wszystkie chaty obeszli, wrócili w umówione miejsce, jedna z towarzyszących im dziewcząt, obrana gospodynią, gotowała wieczerzę, kupowano wódki za uzbierane pieniądze i zabawa trwała do późnej nocy.

W dzień Trzech Króli był zwyczaj poświęcania u ołtarza złota, mirry, kadzidła i kredy. Złotem święconem określano szyję na ból gardła, kadzidłem i mirrą nakadzano domy i obory, kredą kolędujący proboszcz, lub bakałarz pisał u góry na drzwiach mieszkalnego domu, spichlerza, obory, litery: G (chociaż obecnie piszą literę K — Kasper) M. B., to jest imiona trzech króli: Gasper, Melchior i Baltasar, oraz rok bieżący. Prócz tego kreda trzech króli gra ważną rolę w rozmaitych gusłach, zaklęciach i t. p. zabobonach, uważana jest bowiem jako talizman przeciwko czarom i cierpieniom.

Przy końcu obiadu roznoszono w Trzy Króle ciasto, którego tyle kawałków było, ile osób przytomnych. W jednym z tych kawałków znajdował się migdał. Kto go otrzymał, królem uroczystości został i mianował królowę, ofiarowując jej piękny, do tego umyślnie przez ogrodników przygotowany bukiet z prawdziwych, lub też sztucznych kwiatów. Zręczna gospodyni musiała nakierować losy, ażeby się migdał dostał tej osobie, której go przeznaczyła, to najsędziwszemu, to najmilszemu z dzieci, to kochanemu mężowi, to najszanowniejszemu z przyjaciół, to dziewicy, którą synową ujrzeć chciano.

Według opowiadań ludowych
napisał S. K. Grobliński.

Wszystkim naszym współpracownikom, czytelnikom, przyjaciołom i ludziom dobrej woli — życzymy Wesołych Świąt!

Redakcja „Głosu Polskiego“.

„Dzieci łódzkie“ na froncie.

Już od roku 2-gi baon 28 p.p., „dzieci Łodzi“, znosi trudy i znoje, walcząc na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, dla której piersi żołnierzy są żelaznymi Bolesława słupami. Wydziedziczone przed stu laty dzieci, praw swych dochodzą orężnie, starają się dotrzeć do prastarych kopców ojczystej miedzy, a szeregi ich są żywą krwią ociekającą, granicą rodzinnych zagonów.

Zżyła się brać łódzka w bitnym 2-gim baonie; wiąże wszystkich jakaś nić złota; baon zastąpił im ciepło rodzinnego domu, kompanja jest drogim kółkiem najbliższych, a pluton—to zgrana gromada „braci morusów“.

Od roku walczą zapalczywie; imię łodzian znane jest na Wołyniu; chlubnie zapisali się oni w historji 28 pułku strzelców Kaniowskich pod Kowlem, Poginkami, Hołobami, Dorosinem, Łuckiem, Rafałówką, Mylskiem, Czartoryskiem, Połonnym, Zabłociem; przemierzyli szmat kraju od Stochodu do Horynia; na Podolu strzegli wschodniej Małopolski nad Zbruczem, a dziś z bronią u nóg stoją na straży w ciemnych borach Litwy.

Wspólnie pokonywane przeciwności, ta mrówcza i krecia praca szarego żołnierza, drogo okupione zwycięstwa (polegli: Ksawery Sutowski kpt., Stanisław Granosik ppor., Tadeusz Dziedzina ppor., Leon Muszalik kapral, star. żołn. Korona i inni), wspólnie przeżycia i ta sama radość i jednaka bieda—złączyły „mortusiaków“, „re lutonów“ i zbratały ich.

Do rodzinnej Łodzi tęsknią stale i wciąż domagają się listów i wyczekują tych z upragnieniem (Front Białorusko-Litewski; poczta polowa 85; X-ta dywizja W. P., 2-gi baon 28 p.p.).

Dziś, z okazji Bożego Narodzenia, śle czcigodnym łodziankom i zacnym łodzianom szczere życzenia: „Wesołych świąt!“

A jaki duch wśród nich panuje, niech o tem mówi skromny wierszyk kaprala 8 kompanji, Stefana Rabęckiego. Z tych prostych słów, niewybrednych rymów, bije radość, czuć męstwo... jest w nich coś z naszych wojaków.

W Polsce radość, Bóg się rodzi,
Chociaż kule świszczą wkoło;
Nad Betlejem gwiazda wschodzi,
Więc i w duszy jest wesoło.
W baonie każdy się raduje
I żołnierz, co w okopach leży,
W bolszewików wciąż celuje,
Przyśpiewując: „W żłobie leży,
Któż pobieży“ piosnka płynie
Z ust żołnierza hen, gdzieś w dal.
Wnet już... milknie... ginie,
Bo komendę słychać: „Pal!“
Strzały padły gdzieś z za góry;
Na niebiosa księżyc wchodzi,
Granat pęka, dymu chmury;
A znów piosnka: Bóg się rodzi...
Bóg się rodzi, moc truchleje!...
Płynie głośno z ust żołnierzy,
Chociaż każdy prawie mdleje,
Jednak w wroga śmiało mierzy,
Takich Polska ma żołnierzy!
Łodzian też się lęka wróg,
Bo i boju słychać piosnki:
„W żłobie leży“, „Dopomóż Bóg!“

Dwa pojedynki.

Zlikwidowane formalnie przesilenie gabinetowe w życiu politycznem daje się jeszcze silnie we znaki: uformowane na powierzchni naszych wód sejmowo-rządowych kręgi rozchodzą się coraz dalej i, chociaż u władzy już jest nowy gabinet, a w Sejmie rzekomo nowa większość, jednakże spory i zatargi polityczne, które powstały wraz z kryzysem gabinetu, lub też do wywołania go przyczyniły się, trwają w całej pełni. Jeżeli nawet niektóre z objawów tych walk politycznych narazie nie będą rzucać się w oczy, to tylko dlatego, że Sejm rozszedł się na trzytygodniowe wakacje. Dwa momenty z tych sporów wysuwają się na pierwsze miejsce i winny być bardziej szczegółowo oświetlone.

Pierwszy z nich to spór p. Bilińskiego z p. Paderewskim, który dzięki listom otwartym pierwszego z nich, a także p. Głąbińskiego i „poufnej" naradzie konwentu senjorów, dobrze jest znany szerszemu ogółowi, aczkolwiek przeciętna opinja z istoty tego sporu nie zdaje sobie dostatecznie sprawy.

Drugi moment to walka endeckiej większości Sejmu z wolnościową i przeciwzaborczą polityką Naczelnika Państwa w stosunku do kresów wschodnich.

W sporze Biliński—Paderewski niema dotąd zwycięscy: i jeden, i drugi z przeciwników opuścili swoje urzędy: osobiście więc żaden z nich nie będzie tryumfatorem.

Nie był to jednak spór wyłącznie personalny, więc nie o osobiste zwycięstwo musi tu chodzić. P. Biliński, któremu można wiele zarzucać jako wysokiemu dostojnikowi b. monarchji habsburskiej, występował w danym razie w obronie porządku w gospodarce państwowej i w imię niezależności gospodarczej Polski od państw Entente'y.

W pierwszej z tych spraw zwycięstwo jego jest pomimo wszystko wyraźne. P. Paderewski uważa wprawdzie za nierycerskie czynienie zarzutów jego domownikom i przyjaciołom, że za pośrednictwem skarbu polskiego załatwiali swoj interesy, jednak zdrowa opinja publiczna niema tu żadnych wątpliwości. Nawet rzeczoznawca tak skromny w danym razie, jak pan Władysław Grabski, musiał przyznać, że część tranzakcji z udziałem p. Horodyskiego zawartych była ze szkodą dla Państwa Polskiego, ponieważ można było te same tranzakcje przeprowadzić na dogodniejszych warunkach.

Natomiast w sprawie walki o niezależność gospodarczą Polski od państw Entente'y p. Biliński nie został zrozumiany przez opinję, która przykleiwszy doń markę austro- czy germanofilstwa uważa kwestję za wyczerpaną i wali na p. Bilińskiego grzechy, których nigdy nie popełniał. Dopomagają zresztą w tem i ci, którzy dobrze orjentują się w sytuacji, ale właśnie dlatego prowadząc interesy z paskarstwem Entente'y, uważali zgubienie p. Bilińskiego za nieodzowne.

Wiemy wszak dobrze, że przedstawiciele jednego z mocarstw Entente'y raz po raz zjawiają się w ministerstwach spraw zagranicznych, handlu i przemysłu, grożąc poważnemi zawikłaniami politycznemi, wymuszają najrozmaitsze ulgi i ułatwienia dla rzutkich przedsiębiorców zagranicznych, dla których wobec strasznego stanu naszej waluty, wszelkie operacje u nas są nieprzebranem źródłem dochodu. Zmieniwszy franki, czy dolary na marki polskie, kupuje się za nie np. odzież i buty, kupuje się domy. Odzież i buty wywozi się, a gdy się sprzeda u siebie na zachodzie wypada, że można nabyć 4 pary butów, lub 4 garnitury, za jedną parę, lub jeden garnitur, kupiony w Polsce.

Kto wie, czy tych samych butów i marynarek nie będziemy potem kupować, płacąc czterokrotnie więcej w markach, gdy je przedsiębiorczy przyjaciele z zachodu przyślą do Polski.

Przytoczyłem tylko jeden, ale wymowny przykład. Jest tego więcej i w każdej dziedzinie naszego życia gospodarczego. Oczywiście człowiek, który może bardzo powoli, ale wyraźnie zdążał do położenia kresu tej orgji przedewszystkiem przez nagromadzenie w skarbie polskim obcych walut, był stanowczą przeszkodą dla wybujałych i żarłocznych wprost apetytów. Walka była nierówna i wyszedł z niej pokonany.

Pokonaną jednak będzie w rezultacie Polska i to pod pozorem świadczonych jej dobrodziejstw.

Drugi pojedynek — to, jak wskazaliśmy, walka opozycji z Naczelnikiem Państwa o kresy wschodnie. I ta walka też sięga do głębi naszego życia państwowego i politycznego. Ścierają się tu dwa światopoglądy — reakcja i zabór — duch pruskiego militaryzmu, malowanego tylko na kolor polski i zasady demokratyczne — wolnościowe — szczerze i tradycyjnie polskie.

Świeżo spór ten wszedł na porządek dzienny przez uchwalenie na ostatniem posiedzeniu Sejmu wniosków ks. Lutosławskiego, na mocy których odrębny zarząd cywilny ziem Wschodnich ma być uzależniony od władzy cywilnej Rzeczypospolitej.

Większość sejmowa wniosek uchwaliła, nie wiedząc, co czyni. Nie pierwszy to raz w tej kardynalnej sprawie Sejm popełnia kapitalny błąd. Po raz pierwszy było to z wnioskiem ks. Lutosławskiego o wyznaczenie wyborów na ziemiach wschodnich. Wówczas akurat z ogromnym trudem udało się nawiązać pewne nici prowadzące do porozumienia z Litwą. Uchwała Sejmu, przesądzająca poniekąd przynależność terenów spornych rozgoryczyła i rozdrażniła litwinów.

Teraz powtarza się to samo. A przecież już teraz dobrze wiemy, że na wschodzie o tyle będziemy mieli siłę i znaczenie, o ile będziemy w dobrych sąsiedskich stosunkach z narodami, na dawnych kresach carskiej Rosji urządzającymi swe życie państwowe. Tylko wówczas Londyn nie będzie krzywem okiem patrzył na polskie plany na wschodzie, a Paryż będzie musiał pogodzić się z brakiem tam Rosji ancien regime'u.

Wypadkowa większość w Sejmie oczywiście o tem wszystkiem nie myślała, rząd nic o tem nie mówił. Wiedzieli tylko, co czynią ks. Lutosławski i jego przyjaciele. Mieć chcieli przedewszystkiem satysfakcję ukłucia Belwederu, a następnie chcieli postawić krok naprzód na drodze do aneksji t. zw. ziem wschodnich.

I w tym sporze zarówno jak w sporze Paderewski — Biliński, chodzi nie o osobę, a o żywotne interesy Polski. Niestety zbyt mało sobie z tego zdaje nasz ogół sprawę, dając się brać na lep opowiadaniem o rycerskości w stosunku do otoczenia b. premjera i o rzekomych ambicjach osobistych Belwederu.

St. Gr.

Ameryka bankierem Europy.

Jej siła finansowa i ekonomiczna. — Ogrom kapitałów, które mogłaby dać do rozporządzenia na podźwignięcie Europy. — Kredyt 2-ch miljardów dolarów. — Oczekiwane podjęcie importu z Europy.—Niezbędne warunki, rozwój produkcji i oszczędność.

Sprzymierzone mocarstwa wysłały do Stanów Zjednoczonych misje, mające przeprowadzić szereg konferencji, celem przekonania opinji amerykańskiej o konieczności udzielenia kredytu Europie. W związku z tem zajmującą rzeczą będzie poznać dokładniej potęgę finansową, od której zawisło dziś ekonomiczne dźwignięcie się świata.

„Forego Press Service" podaje na ten temat informacje dostarczone przez prezydenta Sekcji Banków Oszczędności przy Stowarzyszeniu bankierów Amerykańskch (American Bankers Association).

27 milionów osób, a zatem około czwarta część ludności w Stanach Ziednoczonych ma depozyty w bankach, 85 miljonów ludzi zaś ma polise asekuracyjne.

Tych 27 miljonów, to po większej części ludzie średnio, lub mało zamożni, na których naród liczyć może w sprawie popierania instytucji narodowych. Oni to podpisali w przeważnej części kredyty wojenne.

Oszczędności tych 27 miljonów ludzi wynoszą razem 10.578.071.000 szylingów; suma ta przynosi rocznie około 400 miljonów procentów, tj. przeciętnie po 14.67 szylingów od osoby.

Od 1 stycznia 1914 r. do 1 stycznia 1918 r. wkładki oszczędnościowe wzrosły we wszystkich instytucjach finansowych, najwięcej zaś w instytuciach „Nation. Bank", które od 1910 r. otworzyły sekcje oszczędnościowe. We wszystkich bankach razem wziąwszy wzrost ten wynosił 46.98 proc.

Wyrazem solidności podstaw amerykańskiego systemu bankowego jest stosunek kapitału, rezerw i zysków (nie rozdanych) do całości funduszów; stosunek zaś ten mimo wzrostu wkładek oszczędnościowych nie zmienił się prawie od 1914 r., wyrażał się bowiem wówczas liczbą 16.41 procent, dziś zaś liczbą 12.47 proc.

Może jest to nowy sposób obliczania amerykańskiej siły finansowej, lecz z punktu widzenia dyrektorów banku, którzy zużytkowują cały złożony kapitał dla rozszerze-

nia kredytów handlowych, jest to sposób najodpowiedniejszy.

Jeżeli więc misje europejskie zdołają uzyskać dla banków upoważnienie udzielenia kredytów towarzyszom europejskim, cały ten ogrom kapitału będzie mógł być oddany do dyspozycji ludów wyniszczonych przez wojnę.

Wedle opinji jednego z najwybitniejszych członków „Banque Morgan" M. D. W. Morrowa, Europa zdewastowana będzie następnego lata potrzebowała 2 miljardów dolarów kredytu.

W pierwszych siedmiu miesiącach r. b. import europejski wynosił 673 miljonów. Morrow sądzi, że nadejdzie czas, gdy eksport amerykański do Europy zacznie się zmniejszać stopniowo, a zwiększać się będzie natomiast import z Europy. Oba te objawy będą pożądane! Ponieważ Ameryka skarży się na wysokie ceny wielu artykułów, powita z radością większy import fabrykatów, wytwarzanych lepiej w Europie, niż w Ameryce.—Morrow wymienia jednak, jako nieodzowne warunki dla udzielenia Europie 2 miljardów dolarów kredytu, zabranie się na wielką skalę do podniesienia europejskiej produkcji i przestrzeganie ścisłe oszczędności.

—x—

Miasto głodu i zbytku.

O stosunkach panujących w Budapeszcie podaje niezwykle interesujące informacje feljetonista jednego z pism węgierskich. Przytaczamy je w głównych ustępach.

Miasto w przeciągu trzech miesięcy zmieniło się gruntownie: życie w niem zamarło, a raczej pogrążone jest w letargu. Na głównych ulicach wprawdzie wystawy sklepowe upstrzone są jaskrawemi barwami towarów spożywczych: piętrzą się góry żółtego masła, różowych wędlin, najprzedniejszej czekolady i najwymyślniejszych delikatesów. Inne handle znów przepełnione są przedmiotami zbytku, jak koronkami, welonami, torebkami i t. p., a to wszystko przystępne jedynie dla lichwiarzy walutowych i paskarzy agrarnych. Przy wielkim braku węgla i ograniczonej komunikacji transportowej, wagony są tylko do dyspozycji transportów przedmiotów zbytkownych. Gdyby nie to, ceny mogłyby obniżyć się, gdyż środków żywności i pierwszej potrzeby w kraju nie brak. Tak zaś półbuciki kosztują 500 kor., wysokie buciki 900 kor., kostjum 5,000 do 9,000 kor. i t. d.

Cóż dopiero mówić o różnicy między stemplowanymi i niestemplowanymi banknotami. Trzeba mieć tęgą głowę, aby przerachowywać banknoty „Fryderyki" i zielonawe „sowiety" na „solo", tysiączki, dziesięciotysiączki w „prawdziwych" białych banknotach i aby je odróżnić od „fałszywych" białych „belakunów". Ale ileż to ludzi żyje właśnie z takich obliczeń. Bierze się np. dziesięć tysięcy koron z pocztowej kasy oszczędności i zamienia się je na jeden banknot dziesięciotysięczny. Idzie się z tem do Café Union w pałacu giełdy i otrzymuje się za to nieco mniej lub więcej niż 9,000 koron w niebieskich pieniądzach. Te zamienia się znów na pocztowe pieniądze, przyczem zarabia się 300—400 kor., za 10.000 kupuje się znów banknot dziesięciotysięczny i tak w kółko, zarabiając przy każdej tranzakcji pa kilkaset koron.

W hotelu Ritz, co żyje,—kupuje i sprzedaje pieniądze, leje, franki i t. d. Kupuje je kawiarz i kelner, kupuje litboy i kupują goście. Od czasu do czasu w wielkiej nabitej ludźmi sali jadalnej hotelu odzywa się głos policzka: to jakiś oficer amerykański uraczył jakiegoś fałszowanego hrabiego, to znów młodzieniec z Leopoldstadtu spoliczkował innego kawalera z Faubourg, Saint-Leopold. Ludzie tylko na chwilę podniosą głowy z nad talerza i, nie pytając o szczegóły, jedzą spokojnie, lub przerachowują dalej swoją walutę.

Co do pogłosek, jest wielkie urozmaicenie, zwłaszcza odnośnie do Rumunów, jednego dnia opuszczają miasto, drugiego dnia zostają, a tymczasem upudrowani oficerowie rumuńscy siedzą spokojnie po hotelach i chociaż ich towarzystwo bojkotują, są zadowoleni, bo robią najlepsze interesa.

Doskonałym środkiem zarobku jest ich cenzura, która konfiskuje co możliwe i niemożliwe, a każe sobie za „cenzurowanie" płacić od gazety po 300,000 kor. miesięcznie. Ale też „pracują" gruntownie: w dziennikach czasami ledwie napotkać można coś czarnego a że taka biała gazeta kosztuje 80 halerzy, więc nic dziw, że mało kto ją kupuje.

To też dzienniki żyją deficytem, na 56 dziennikarzy 40 się oddala. Utrata posad jest zresztą rzeczą aż nadto częstą w kraju, gdzie z 64 komitatów zostało ledwie 14.

Gdzieś tam w Burgu siedzi ponoś jakiś rząd, o którym wciąż się mówi, że sir George Clerk nie ścierpi go już ani dnia dłużej; żyje jednak dalej swem życiem niewidocznem i unosi się nad tem miastem w letargu. Stoi podobno za rządem tym prowincja... a jednak ludzie z tamtej strony Dunaju głośno na ulicy proklamują samodzielne królestwo i grożą przytem: „bez nas zamrzecie z głodu i zamarzniecie z zimna"!

Może to i nastąpi, gdy już wszystkie lasy okoliczne podobne będą do Karstu. Wędrujące lasy, jak w „Makbecie" bezustannie przeciągają ulicami miasta, pan sędzia kurjalny, pani fizykowa, pan profesor gimnazjalny własnoręcznie je z pięknych gór Budeńskich wycięli, porąbali i wiozą je sobie do domu na drabiniastych wozach — a i na tramwajach wiszą na platformie liczne worki z gałęziami i polanami.

Margit Besai kończy swój opis następującym obrazkiem z ulicy „Deszcz z śniegiem siecze mroźny, ulice pokryte grząskiem błotem. A oto robotnica drżąca z zimna, pochyla się co chwila ku ziemi i coś wygrzebuje z błota... smutna karykatura słynnego obrazu Milleta. A obok niej jakaś elegancko odziana dama czyni to samo; jedna chowa coś w fartuszku, druga w selskinowym zarękawku. Nagle pochylają się obie równocześnie i wydzierają sobie coś z ręki, krzycząc i łając się wzajemnie.

O jakież to skarby ubijają się? O grudkę węgla, wielkości orzecha. Niedawno przejechał tędy wóz z węglami.

—y—

Ciernista droga wielkich ludzi.

Homo stultus.—Ludzkość niszczy swe genjusze.—Trwoga przed prawdą.—Najwięksi mędrcy i myśliciele zwyciężeni przez głupotę tłumu.—Męczeński pochód śmiałej myśli ludzkiej.

Znany profesor paryskiego uniwersytetu Charles Richet opublikował świeżo książkę, którą zatytułował krótko i węzłowato: „Głupi człowiek" (Homo stultus), a która jest gwałtownem oskarżeniem przeciwko nowoczesnemu społeczeństwu. Książka owa to dzieje kultury całej ludzkości, to obraz przeciwieństw i niesłychanych trudności, z jakiemi walczyć musi każda wielka, nowa i śmiała myśl, zanim zdobędzie sobie prawo obywatelstwa w świecie.

„W zlużałczym, ślepym, nieświadomym tłumie, mówi autor, jakim była ludzkość w przeszłości i jakim jest niestety i dzisiaj, występowały czasami nieliczne indywidualności, śmiałe i szlachetne, które były jakby zwiastunami nowej przyszłości, odkrywały nieznane dotąd prawdy, kochały sprawiedliwość i żądały jej, były jednem słowem jasnym promieniem wśród mroków czarnej nocy. Czy wielkie te duchy, śmiałością swej idei, wyrastające ponad szary tłum, były przez współbraci swych zrozumiane i wynagrodzone? Posłuchajmy co o tem mówi historja.

Sokrates, mędrzec nad mędrcami, ważył się wobec całego świata pogańskiego stwierdzać, iż mitologiczne przesądy i zabobony są śmieszną tradycją, iż człowiek musi sam siebie poznać i winien za jedyną podstawę swoich czynów uważać swe własne sumienie, za jedyną podstawę swoich wierzeń—rozum. Tłuszcza współczesnych mu ludzi wyśmiała go i okrzyczała, Arystofanes wyszydził go w teatrze, tak zwani sędziowie oskarżyli go, iż demoralizuje i niszczy młodzież i został skazany na śmierć. Cykuta zgotowała mu wprawdzie śmierć dość łagodną, w każdym jednak razie była to śmierć.

Krzysztof Kolumb, jeden wśród wszystkich, uosobienie niemal wielkiej idei. Wokół niego, świat cały wierzy, iż ziemia jest płaska jak talerz. On tylko rozumie, pojmuje... Z kilku zaledwie lichymi okrętami rzuca się na nieznane przestwory oceanu. Załoga jego buntuje się, on jednak nieugięty, nieustraszony przeprowadza swój plan: nową ziemię zdobywa dla starej ludzkości. A w nagrodę za to, przy powrocie do Europy okuwają go w łańcuchy, wtrącając do więzienia, grożą śmiercią. Cudem tylko unika męczarni, umiera jednak w nędzy, zniesławiony, oczerniony, zapoznany, zdradzony.

Galileusz dokonuje wynalazku cudownych rzeczy, jak termometru, teleskopu, dzięki niemu uzyskuje się możność widzenia olbrzymich, nieprzeczuwanych dotąd światów, uświadamia się, jak znikome miejsce planeta nasza zajmuje we wszechświecie. Ludzie mają jednakże trwogę przed prawdą. Galileusz musi ukorzyć się przed tryumfującą głupotą i ostatki życia swego, dotknięty ślepotą, spędza w więzieniu.

Gutenberg, wynalazca druku, Palissy twórca paleontologji i ceramiki, Jenner, który odkrył szczepionkę przeciw-ospową, Harvey, uważany za twórcę fizjologji doświadczalnej, wszyscy mieli egzystencję zatrutą prześladowaniami, procesami, wygnaniem, nędzą.

Michał Servet, który pierwszy bez żadnej pomocy, bez żadnych mistrzów doszedł do tego przekonania, iż krew przez płuca krąży z prawej komory sercowej ku lewej, został spalony. Taki sam los spotkał Sawonarolę i Jana Husa, za to, iż obaj mieli odwagę głosić czystą moralność współczesnemu, zatrutemu zepsuciem otoczeniu.

Lavoisier, który udostępnił ludzkości dwie najpiękniejsze gałęzie wiedzy, chemję i fizjologję, zginął na publicznym placu Paryża pod gilotyną.

Denis Papin patrzył własnemi oczyma, jak okręt jego flisacy reńscy rozbili na kawałki.

Descartes, który, jak Sokrates, miał odwagę głoszenia praw ludzkiego rozumu, musiał uciekać z własnej ojczyzny, i na obczyźnie dokonał żywota. Wiktor Hugo żył przez lat dwadzieścia na wygnaniu. Cervantes spędził połowę swego życia w lochach więziennych. Moliera zwłoki wyrzucono na ulicę. Rzymski poeta Owidjusz został skazany na długie więzienie. Angielski poeta Chatterton umarł z nędzy i z głodu, poeta Francji Andrzej Chenier

poniósł śmierć na placu stracenia. Voltaire, Silvio Pellico i Mickiewicz znali wszystkie katusze więzienia i wygnania. Senekę zmuszono do śmierci samobójczej. Demostenes i Cicero, dwaj najwięksi mówcy ludzkości, zostali zamordowani przez tłuszczę żołdaków.

Oto lista wielkich, ciemiężonych przez współczesność ludzi, lista bynajmniej nie kompletna.

Taką oto nagrodę zgotowała ludzkość najszlachetniejszym swym duchom, najbardziej świetlanym, najpiękniejszym postaciom świata.

Czyż nie uprawnia to do wydania pesymistycznego sądu o pochodzie ewolucyjnym ludzkości?

Intrygi pułkownika House.

„New York World" w jednym z artykułów gwałtownie krytykuje rolę, odgrywaną przez pułkownika House, znanego przyjaciela osobistego prezydenta Wilsona, podczas prac konferencji pokojowej.

Korzystając z przyjaznego stosunku do prezydenta Wilsona, pułkownik House przekroczył udzielono mu pełnomocnictwo. Kilkakrotnie przez powtórzenie słów Wilsona zaangażował on tego ostatniego w taki sposób, iż wytworzył położenie nadzwyczaj ambarasujące.

Dziennik cytowany oświadcza mianowicie, iż wybór Paryża, jako siedziby konferencji pokojowej, nastąpił na skutek żądań pułkownika House. Przybywszy do Paryża, Wilson został zaskoczony tem, że decyzja owa, wbrew zapewnieniom pułkownika House, nie była powzięta jednomyślnie, istotnie bowiem pewne mocarstwa proponowały Genewę lub Brukselę.

Z drugiej strony, gdy Lansing przybył do Paryża, pułkownik House nie spieszył się bynajmniej ze złożeniem roli oficjalnego rzecznika departamentu stanu. Lansing groził wtedy dymisją i prezydent musiał użyć wybiegów dyplomatycznych, aby nie dopuścić do zerwania.

Najcięższym zarzutem, wymierzonym przeciw House'mu, jest ten, że dał on się wywieść w pole przez anglików i dopuścił do upadku propozycji Wilsona, który domagał się, aby włączono do traktatu klauzulę odnośnie do wolności mórz. To zwycięstwo narodowe Anglji przypisywane jest Robertowi Cecilowi, któremu udało się „przekonać" House'go.

Oskarżają wreszcie pułkownika House'go o to, iż w kwestji Rjeki zajął on stanowisko djametralnie przeciwne stanowisku prezydenta Wilsona. Ten ostatni żądał, aby Włosi opuścili Rjekę, podczas gdy House udał się do ministra Orlando i oświadczył mu, że wpłynie on na Wilsona, aby odstąpił od swej decyzji.

Kiedy Wilson dowiedział się o intrygach pułkownika House'go, odmówił mu widzenia się z sobą.

Do tej pory House nie odpowiedział na zarzuty „World'a". Ograniczył się on do stwierdzenia, że uczucia jego i szacunek do Wilsona nie uległy zmianie.

Komunikat szefa sztabu generalnego.

z dnia 23 grudnia.

Front litewsko-białoruski.

Ataki bolszewickie w rejonie Karpeniec odparto. Jeden z naszych oddziałów przeprawił się na wschodni brzeg Dźwiny, w okolicy miasta Disny, i rozbił placówkę nieprzyjacielską, biorąc 8 jeńców. Zresztą na całym froncie spokój.

Front wołyński.

Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu generał.
Haller, pułkownik.

Strajk górników na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 23 grudnia (PAT). W Karwinie wybuchł strejk w trzech szybach, ponieważ czesi nie dostarczyli górnikom należnej mąki. Zapowiedziany jest strejk w Łazach i Orłowej.

Gen. Haller do żołnierzy wielkopolskich.

Poznań, 23 grudnia (PAT). Generał Haller podczas swego pobytu w Wielkopolsce po odbyciu przeglądu wydał następujący rozkaz:

Podczas przeglądu dywizji z prawdziwą radością stwierdziłem świetną żołnierską postawę, oraz wzorowe wyszkolenie, znakomite wyekwipowanie i zaopatrzenie w materjały wojenne wszystkich oddziałów. Dzięki życzliwości dowództwa głównego Wielkopolski i wydatnej pomocy okazanej przez to dowództwo, jak i dowództwo okręgu generalnego poznańskiego, została dywizja dobrze wyposażona, a przy organizacji okazały się wybitne zdolności i zapał jej dowódcy pułkownika Skrzyńskiego, któremu wyrażam swoje pełne podziękowanie i uznanie za postawienie podległych mu oddziałów na takiej wyżynie, a wszystkim oficerom i żołnierzom za podjęte trudy i prace.

Strzelcy pomorscy! Wiedzeni uczuciem narodowego obowiązku przyszliście na wolną już od wroga ziemię, aby wkrótce jako żołnierze pomóc wyzwoleniu odwiecznie polskiego a swego ojczystego Pomorza. Wasze twarze jaśniejące zrozumieniem swej roli w narodzie polskim, walczącym o zjednoczenie, dają mi pewność, że słusznie przypadnie wam w udziale zaszczyt wyzwolenia swej ziemi, zagród i swych braci od przemocy, zaszczyt złączenia z macierzą tej ziemi, która jakoby pomost łączy ojczyznę z dalekim światem. Przyniesiecie wolność swoim najbliższym i to będzie waszą najwyższą nagrodą.

Dywizji strzelców pomorskich życzę na przyszłość, by się jaknajświetniej rozwijała, i chociaż najmłodsza, stanęła w pierwszym rzędzie najpierwszych dywizji polskiej piechoty.

Podpisano: Józef Haller, generał, dowódca frontu pomorskiego

Konflikt angielsko-amerykański.

Paryż, 23 grudnia. (Tel. wł. „Głosu Polsk."). Poselstwo St.-Zjednoczonych w Teheranie, w bardzo gwałtownej formie założyło protest przeciwko układowi między Anglją a Persją. Forma protestu była tak gwałtowną, że lord Curzon, angielski minister spraw zagranicznych, przesłał do Waszyngtonu depeszę, w której protest ten nazwał aktem nieprzyjaźni. Dodał, że w swoim czasie pułk. House zapewnił go, iż St.-Zjednoczone układ ten akceptują. Okazało się, że pułk. House działał bez upoważnienia prez. Wilsona.

Treść traktatu z Węgrami.

Budapeszt, 23 grudnia. (PAT). Budapeszteński „Acht-Uhrblatt" podaje za „Nieuwe Rotterdamsche Courant" szczegóły traktatu pokojowego z Węgrami. W sprawie ochrony mniejszości narodowych na tych terytorjach, których Węgry będą się musiały zrzec, ma być utworzona stała komisja koalicyjna, mająca czuwać nad dotrzymaniem praw mniejszości narodowych. Rządy czesko-słowacki i jugosłowiański wyraziły swą zgodę na poddanie się tym zarządzeniom. Tylko Rumunja wzbrania się przyjąć ten warunek. Odnośnie do kwestji gospodarczych traktat postanawia, że rzeka Dunaj ma być rzeką międzynarodową. Ośrodkiem komisji dunajowej na życzenie Anglji ma być Budapeszt. Anglja pragnie, aby Budapeszt stał się ośrodkiem angielskiej polityki na Bałkanie. Traktat postanawia także, że Węgry po podpisaniu pokoju będą mogły zawierać układy gospodarcze tylko pod kontrolą koalicji.

Przed ratyfikacją traktatu.

Carnarvon, 23 grudnia. (PAT.) Radjo warsz. Zdaje się być pewnym, że traktat wersalski będzie formalnie ratyfikowany dnia 1 stycznia, a wskutek tego również i Liga narodów w sposób automatyczny wejdzie w życie. Jedna ustalona data w klauzuli traktatu" powiada, że rada Ligi ma zebrać się w ciągu dwóch tygodni po wejściu w życie traktatu, a to w celu mianowania swych delegatów do komisji spraw zagłębia Saary. W każdym razie jest prawdopodobnem, że rada zbierze się 7 i 8 stycznia na Quai d'Orsay. — Drugim zadaniem rady będzie wyznaczenie wysokiego komisarza Gdańska. — Sir Reginald Tower mianowany został tylko tymczasowym wysokim komisarzem do czasu ukonstytuowania się Ligi narodów. Sir Tower wrócił do Londynu. Wszelako wobec przyjęcia, jakie mu zgotowano w Gdańsku, jest prawdopodobnem, że rada Ligi zatrzyma go na tem stanowisku.

Paryż, 20 grudnia. (P.A.T.). Havas spóźn. Delegaci niemieccy, którzy przybędą jutro do Paryża będę omawiali wszystkie kwestje związane z wprowadzeniem w życie traktatu pokojowego. Sprawy polskie związane z tym traktatem będą omawiane dnia 26 b. m.

Kobiety i miłość.

Konsekwencja.

Była aktorką i uważała, że kocha młodego poetę. Chciała go widywać codziennie — robiła najstraszniejsze wyrzuty, kiedy jej raz nie odwiedził w południe (o tej porze zazwyczaj wstawała), nie telefonował, aby zapytać o jej zdrowie. Pewnego razu dostała nową rolę. — Była ona ogromnie trudna. Aktorka czuła się niewypowiedzianie szczęśliwą, a jednocześnie drżała z obawy, że talent ją zawiedzie.

W okresie prób i pracy wymówiła kilkanaście razy miejsce służbie, zadusiła swego ulubionego pinczerka i stłukła (oczywiście umyślnie) tuzin kieliszków—bo wszak tłuczone szkło przynosi szczęście. A potem dała kominiarzowi królewski napiwek, aby codziennie przypadkowo spotykać go na schodach — i nie zawahała się nawet zawrzeć chwilowego stosunku z katem, aby dostać choć kawałek sznura — tego słynnego sznura.

Zbliżała się wreszcie jeneralna próba. „Ciekawam co powie René o wykonaniu tej roli"—odezwała się jedna z przyjaciółek (René było to imię poety). Aktorka obrzuciła ją przerażonym wzrokiem i wykrzyknęła z obrażeniem:

„Na miłość boską — René nie może być na próbie. Gdyby on był obecnym, nie wydobyłabym z siebie ani jednego słowa. Zemdlałabym ze strachu. Nie, nie, nie! (ostatnie „nie" wzięte było w najgłośniejszym fortissimo). On nie może być obecnym. Dopiero wtedy mnie zobaczy, kiedy nie będę wiedziała, że jest w teatrze. René słyszał to i milczał. Był bardzo zadowolony: ta kobieta kochała go tak niewymownie, takim wstydliwie dziewczęcem uczuciem (nie byłby jej o to posądził), które nie pozwalało jej nawet wiedzieć, kiedy on ją ujrzy w nowej roli. To było dwa dni przed próbą. Następnego dnia przyszedł znowu.

„Jest mi przykro, rzekł niespodzianie, że nie mogę być obecnym na jeneralnej próbie". Aktorka zerwała się z krzesła. „Co to znaczy—nie możesz! Oszalałeś! Musisz być! Nie mogłabym grać, gdyby ciebie nie było!"

Papieros.

Dla Charlotte'y wydał Alfred cały swój majątek. Od czterech lat utrzymywał jej bajeczne mieszkanie i luksusowe auto, nalegał aby suknie sprawiała sobie u najdroższych krawcowych i kapelusze u najwykwintniejszych modystek. Odgadywał jej życzenia (wszak tak się mówi — nieprawdaż?) i odczytywał myśli — chciał, aby droga jej życia usłana była różami (czytał to kiedyś w jakimś romansie i stale odtąd powtarzał), jednem słowem Alfred był idealem poświęcającego się przyjaciela. Tak było aż do pewnego czarnego, strasznego dnia, kiedy Alfred wskutek nagłej „baisse'y" na giełdzie stracił odrazu cały majątek. Z trudem odbył drogę do Charlotte'y, aby oznajmić, że on... że ona... no, że jednem słowem trzeba tę całą sprawę zakończyć. Charlotte'a przyjęła go, jak zwykle, uśmiechnięta—w prześlicznej „tea-gown" z najlepszego źródła. Alfred powiedział jej wszystko zaraz na wstępie. Uśmiech znikł. Alfred mówił dalej. Był zdenerwowany. Palił jednego papierosa po drugim. Kiedy skończył, zauważył, że ma pustą papierośnicę.

„Proszę, daj mi papierosa—rzekł do Charlotte'y — nie mam już ani jednego przy sobie".

Charlotte'a podała mu w swych cienkich paluszkach wązką złotą, wysadzaną brylantami papierośnicę, którą kiedyś od niego otrzymała:

„Proszę cię, pozwól—ale tylko jednego, przyjacielu. Sam wszak wiesz, jak teraz trudno o papierosy...

Muzyka.

Riccarda siedziała z Jerzym w zacisznym buduarze—w liljowo czerwonawym blasku kominka i czekała. Siedziała tak co wieczór i czekała z nawpół przymkniętemi powiekami tej chwili, aż ją wreszcie Jerzy otoczy ramieniem, aż ją będzie całować. Dziko, szalenie, namiętnie. Ale Jerzy nie czynił tego. Ciało jej było mu obojętne; on kochał tylko jej przenikliwy rozum, kulturę i wdzięk jej umysłu. Dzisiaj z kolei mówili o muzyce. „Beethoven szczególnie mi odpowiada—rzekła Riccarda—jest on najbardziej męski ze wszystkich. Jest w nim młodzieńcza siła, cudowny zapał, odwaga i pałający ogień — jakaś narzucająca się bezwzględność i nadewszystko siła, co dech zapiera. Słuchając jego trzeba stać się mimowoli słabym, bezradnym i podlegać brutalnej mocy tonów i akordów, przed któremi się bronić nie można i bronić już nawet nie pragnie. Jerzy milczał chwilę: „Lubię nieskończenie Griega. W jego muzyce jest zapach więdnących liści, śmiertelny dech przejrzałych snopów, łagodny szmer łodzi, ślizgającej się po tafli jeziora w noc księżycową, jest w niej cały urok zmęczonej wyobraźni, kiedy słucham jego pieśń ogarnia mnie bezgraniczna tęsknota za wysoką smukłą kobietą w powłóczystych szatach o bladych i przezroczystych dłoniach, coby mi ręce cicho położyła na głowie i gładziła miękko me włosy—tylko gładziła"... Riccarda podniosła się nagle.

„Jest pan najbardziej niemuzykalnym mężczyzną jakiego znam. Nie będę nigdy mówiła z panem o muzyce"...

Sprawa Rjeki.

Wiedeń, 23 grudnia. (PAT). Włoska Izba posłów zakończyła dyskusję nad prowizorjum budżetowem. Prezydent ministrów Nitti oświadczył, że kwestja Rieki ma dla Włoch znaczenie moralne, a nie gospodarcze. Koalicja nie czyniła Włochom w tej sprawie nigdy trudności. Znaczna większość ludności w Rjece oświadczyła się za przyjęciem propozycji rządu włoskiego.

O wznowieniu stosunków niemiecko-ameryk.

Wiedeń, 28 grudnia. (PAT). W. B. K. podaje na podstawie „Matina“ z Nowego Jorku, że oświadczenie Knoxa w sprawie wznowienia stosunków pokojowych z Niemcami drogą zwyczajnego oświadczenia zostało przyjęte przez komisję dla spraw zagranicznych w senacie. Odrzucono wniosek Underwooda, domagający się wyboru komisji z 10 senatorów, celem zbadania możliwości kompromisu. Senat odroczył się z powodu ferji świątecznych. Zbierze się z początkiem stycznia.

Nie zawarto aljansu angielsko-francuskiego.

Nauen, 28 grudnia. (PAT.) — Radjo warsz. „Matin“ donosi z Londynu na podstawie wiarogodnych informacji, że nie zawarto aljansu angielsko-francuskiego, albowiem jest to dopóty zbędnem, dopóki senat amerykański nie wypowie w sprawie ratyfikacji traktatu pokojowego swego ostatniego słowa. Natomiast dyskutowano i osiągnięto najzupełniejsze porozumienie w sprawie wspólnej polityki wobec Turcji.

Walki grecko-tureckie w Azji Mniejszej.

Nauen, 23 grudnia. (PAT.) — Radjo pozn. Wedle wiadomości z Salonik doszło znowu do krwawych walk w Azji Mniejszej między turkami a wojskami greckiemi. Turcy zostali z wielkiemi stratami odparci.

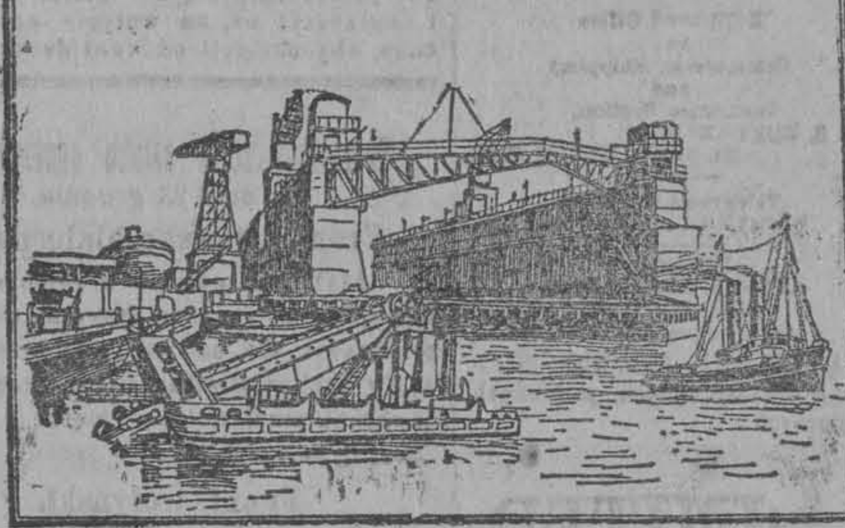
Egipt domaga się niepodległości.

Lyon, 28 grudnia. (PAT.) — Radjo warsz. Zagolone Pasza, prezes delegacji egipskiej na konferencji pokojowej, nadesłał do prezydenta Clemenceau list, wnioskujący narodowi francuskiemu, że deputowani Alzacji i Lotaryngji otrzymali możność po upływie pół wieku zasiadania znowu w francuskiej Izbie deputowanych. List wyraża równocześnie ubolewanie, że sprzymierzeni nie uważali za stosowne tych samych praw, które przysługują narodowościom, zastosować także do ludności Egiptu.

Jak wygląda serbsko-czarnogórska zgoda.

Nauen, 23 grudnia. (PAT.) — Radjo pozn. „Temps“ donosi, że rząd czarnogórski założył protest przeciw powtarzającym się w ostatnich czasach na ziemi Czarnogórskiej napaściom serbów. Między 1 a 12 grudnia doszło w okolicy Cetynji do krwawych potyczek między czarnogórcami a serbami.

Niemcy będą unieszkodliwione.



Cel wszystkich klauzul traktatu pokojowego sprowadza się ostatecznie do gospodarczego osłabienia i rozbrojenia Niemiec. Do tego zmierza również żądanie wydania koalicji części warsztatów okrętowych i środków pomocniczych w komunikacji wodnej.

Obrazek nasz unaocznia ilość tych warsztatów i t. d., jaką posiadają Niemcy, przyczem uwzględniona jest również własność prywatna. Według tej statystyki istnieje w Niemczech:

1) Kranów pływających	20000	tonn
2) Doków	406000	„
3) Statków holown.	22500	„
3) Gabarów	30500	„

Rozbrojenie Niemiec.

Armja niemiecka — pisze gen. de Lacroix w jednym z ostatnich numerów „Temps'a“ — miała być pierwotnie zredukowana do 200 tysięcy ludzi, zaś w marcu 1920 r. do 100 tysięcy ludzi, którą to liczbę ustanowił traktat wersalski. Przepisów tych nie wykonano. Armja niemiecka liczy obecnie jeszcze z górą 400 tysięcy ludzi pod bronią, do których należy dodać jeszcze 700 albo 800 tysięcy, należących do formacji pomocniczych, jako to zaciągów ochotniczych, oddziałów specjalnych, straży obywatelskiej, straży granicznej i policji, które to siły składają się z wysłużonych żołnierzy zorganizowanych i uzbrojonych na wzór wojsk regularnych.

Nietylko Niemcy nie rozbroiły się, ale w dodatku jeszcze przerzuciły na granicę wschodnią i poza nią wszystkie wojska, jakiemi rozporządzają. Dokonały też istnej koncentracji na terytorjach, które zgodnie z traktatem pokojowym, powinni byli ewakuować, a z których to obszarów pewne powinny zająć na razie wojska międzykoalicyjne, mianowicie te okolice, w których ma się odbyć plebiscyt.

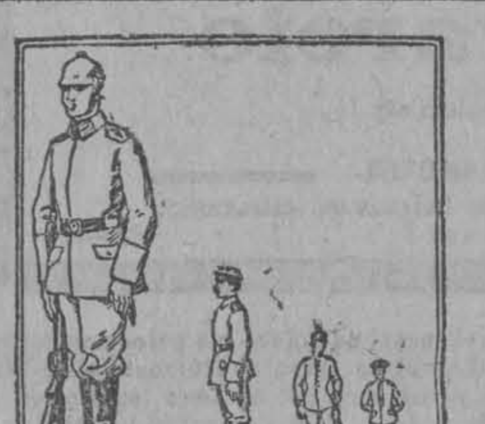
Traktat wersalski miał wejść w życie z dniem 1 grudnia i wszystko przygotowano już na tę ewentualność, która uległa zwłoce, wskutek nowego oporu pełnomocników niemieckich.

Na przedstawienie marszałka Focha, Rada Najwyższa wysłała do Niemiec notę 1 b. m. zawiadamiającą rząd niemiecki, że podwyższenie zbrojeń w Niemczech jest pogwałceniem klauzul traktatu wersalskiego.

Rząd niemiecki nie chciał się zastosować do dyrektywę ententy. Zgodnie ze swym zwyczajem spierał się i przybrał postawę graniczącą z nieugiętością. Wysłano wtedy nową notę, zredagowaną w słowach uprzejmych, ale stanowczych. Jeżeli Niemcy będą dalej trwały przy swojem, potwierdzą tylko zerwanie zawieszenia broni.

Ostatnie wypadki w Kurlandji i na Litwie, w braku innych powodów, wystarczyły, by okazać jawną złą wolę i wyrachowanie Niemiec wobec bezpośredniej realizacji terytorialnych klauzul traktatu. Te same trudności powtórzą się bezwątpienia na granicy Prus wschodnich. Trzeba będzie wiele bystrości, stanowczości i energji ze strony komisarzy międzykoalicyjnych, wyjść zwycięsko ze sytuacji.

Niemcy, mimo swej zręczności, znajdują się obecnie w punkcie, w którym nieodwołalnie będą musiały wypełnić traktat. Muszą się zdecydować, by nie być dłużej nieustanną przyczyną zamieszek na granicach wschodnich i by ułatwić już teraz podjęcie normalnego życia, które od pięciu lat jest, dzięki nim, w zawieszeniu. W interesie Niemiec jest, by nie zwlekały dłużej z wykonaniem zobowiązań, a przedewszystkiem, by raz na zawsze rozstały się ze swymi sposobami z przed wojny. My mamy w ręku środek represyjny, którego się w danym razie chwycimy: jest nim podtrzymanie i przedłużenie „sine die“ okupacji prowincji nadreńskich.



Niemcy rozbrajają się bardzo niechętnie i usiłują ukryć swą siłę zbrojną pod płaszczykiem niewinnych organizacji, jak: „Heimatschutz“, „Wehrschutz“ itd.

Dlatego to ich ostatnia statystyka wykazuje następujący skromny stan właściwej armji niemieckiej:

1) Żołnierzy	162914
2) Podoficerów	29056
3) Oficerów	6885
4) Urzędników	2386

Należy jednak pamiętać, że prócz tej armji „na pokaz“ lwia część siły zbrojnej istnieje nadal, starannie pod niewinnemi nazwami ukryta.

Sąd nad winowajcami wojny.

Paryż, 23 grudnia. (PAT.) Havas. — Komisja międzysojusznicza, mająca ustalić spis niemców winnych wybuchu wojny, oraz zbrodni popełnionych w czasie wojny, odbyła szereg posiedzeń. — Ustalony spis osób zawiera 1500 nazwisk z byłym cesarzem Wilhelmem, następcą tronu i ks. Ruprechtem na czele. Dochodzenia karne wszczęte będą również przeciw wielu generałom i komendantom obozów koncentracyjnych i obozów jeńców. Proces rozpocznie się w roku przyszłym w Paryżu lub Lill.

Nowe noty niemieckie.

Paryż, 23 grudnia. (PAT.) Komisja przedłożyła trzy noty. Pierwsza dotyczy transportu wojsk i obozów wojskowych. Druga omawia kwestję rokowań w sprawie okrętów i materjałów portowych, oraz lekkich krążowników, trzecia podaje do wiadomości, że niemieckie zgromadzenie narodowe usunęło z ustawy kwestjonowany artykuł 61, traktujący sprawę przyłączenia Austrji do Niemiec.

Odbudowanie niemieckiej floty handlowej.

Lyon, 23 grudnia. (PAT). Radjo warsz. Jak donoszą z Berlina, dyrektor linji Hamburg—Ameryka Południowa miał oświadczyć, że rząd Rzeszy przeznaczył 1 i pół miljarda marek na odbudowę niemieckiej floty handlowej.

—i—

Nowiny w kilku słowach.

— Parlament włoski uchwalił prowizorjum budżetowe i wyraził 242 głosami przeciw 216 zaufanie dla rządu, poczem sesję odroczono do dnia 28 stycznia.

— Rada Najwyższa zajmowała się sprawą położenia finansowego na Węgrzech.

— Austrja zaopatrzona będzie w zboże na okres czasu 2—3 miesięcy.

HENRYK MANN. 62)

Nędzarze.

(Tłómaczył G. W.)

(Ciąg dalszy.)

Podczas gdy zwycięzca napawał się tym widokiem, zwyciężony zażądał groźnie: — Każ mi pan oddać broń! Ja chcę się zabić!

Złe twarze roześmiały się. — I kogo jeszcze? — zapytał grzecznie naczelny dyrektor. Balrich oburzył się: — Na panu już mi nie zależy. Tylko siebie!

Naczelny dyrektor odpowiedział niedbale: — Ja pana nie uważałem za tak głupiego. Widzi pan, że idę sam piechotą i przypuszcza pan w dziecięcej naiwności, że za tem nic się nie kryje. Przynajmniej ma pan teraz odpowiednią drogę.

Balrich zmierzył go wzrokiem. — Pan chce udawać wielkiego? Syna swego nie kazał pan strzedz tak pilnie. Pańskiego syna mogłem zastrzelić, jak nic, i w ten sposób się zemścić. — Spojrzał mu w oczy. — Pan liczył się z tem. — Hessling spuścił wzrok do ziemi. Nagle zdał się już nie być tak pewnym siebie, spojrzał na złe twarze i już chciał rozkazać, aby zabrano ofiarę; ale po chwili zdecydował inaczej.

— Czy chce pan być rozumnym? — zapytał zbliżywszy się do Balricha. Zwyciężony odpowiedział: — To co uczyniłem, było rozumne.

— Muszę z tym człowiekiem pomówić — rozkazał naczelny dyrektor. — Ale nałóżcie mu kajdany. — Uczyniono to, a wtedy Balrich oświadczył: — Ja nie mam z panem żadnych interesów, dopóki mi pan nie każe rąk oswobodzić.

Naczelny dyrektor oponował, ale Balrich namawiał go: — Właściwie pocóż miałbym pana usunąć. Pan przecież i tak pójdzie tam, dokąd ja chcieć będę, nawet bez strzelania.

— Groźby nie pomogą! — Krzyknął naczelny dyrektor, ale poprosił agentów, aby chwilowo zdjęli Balrichowi kajdany. Udał się nawet wraz z robotnikiem na stronę, za kupę zgliszcz willi Klinkoruma. Władze porządku publicznego patrzały w zdumieniu, jak naczelny dyrektor wszczął poufne pertraktacje ze spiskowcem.

— Natychmiast musi mnie pan uwolnić! — zażądał Balrich.

— Natychmiast odda mi pan list! — zapragnął Hessling. Balrich zauważył: — A więc pan wątpi, że spalił on się wraz z domem.

— Gellert odrzeknie się — szepnął Hessling. — Nigdy go nie widział. Chcę mu to poradzić wobec jego podejrzanych manewrów z małą Dinklówną. Przed jego odjazdem zapłaciłem mu za ten list ile był wart. Może go pan sobie zatrzymać.

— A robotnicy? — zapytał Barich. — Ci, którzy wszystko wiedzą z jego ust? I których pan oszukał kombinacją w zyskach?

— Od mego syna wymuszał pan pieniądze — odpowiedział Hessling cicho, namiętnie.

— Pańskie istnienie, panie Hessling, jest nieprzerwanym łańcuchem wymuszeń.

— To są gadania agitatorów! Ale usiłowania mordu, mój kochany...

— Ilu ludzi pan chciał zamordować, gdyś podpalał dom Klinkoruma?

Naczelnemu dyrektorowi zaparło oddech. Tymczasem z pośród zgliszcz wylazł Klinkorum, zamorusany i w podartych szatach, trzymając flaszkę w rękach. Wspaniałym uśmiechem powitał gości. — Na uratowanej łodzi — powiedział i podał flaszkę. — Panowie pozwolą? — A że nie odpowiedzieli, więc sam pociągnął spory łyk. — Gościnność i nauka — mówił zaczerpnąwszy oddechu — to było moimje życiem. — Usiłował się wyprostować, tak majestatycznie, jak niegdyś. Ale zachwiał się i zadrżał. Mimo to wymachiwał butelką i mówił.

— Naczelny dyrektor nas wszystkich! — Zawołał dźwięcznie Klinkorum. — Pokazałeś pan, kim jesteś. Mogę pana tylko cenić i szanować. Pan jesteś uosobieniem porządku. Pan jest potęgą. Pan jest wspaniałością. — Klinkorum zgiął się i rozłożył ręce. Potem mówił dalej, uroczyście, pełen świadomości: — Potępić należy oburzającego się! Świat może istnieć, tylko w surowości. Ja jestem gotów zeznawać przeciwko niemu!

Naczelny dyrektor aż oczy otworzył ze zdziwienia. Klinkorum zajrzał w nie z ironicznym uśmiechem; potem pociągnął jeszcze raz z butelki i zakończył:

— A przynajmniej zachowam dla siebie nazwisko tego, który jak zając uciekał, gdy dom mój się palił.

I to zadowoliło naczelnego dyrektora. Nie troszczył się też o Klinkoruma; ten ostatni usiadł ciężko na zgliszczach i nie brał udziału w dalszej rozmowie.

Naczelny dyrektor szepnął znowu Balrichowi na ucho:

— Zrozumiał pan?

— Ale pan nie zrozumiał — odpowiedział robotnik. — Martwy Jauner powie mniej jeszcze, niż spalony Klinkorum. Ale mimo to pan i tak jest zdradzony.

— Człowieku, czego ty chcesz! — Naczelny dyrektor zaczął jeczeć ochryple. — Pański zamach zgadza się. Wymuszenie! Bunt! Usiłowanie dokonania mordu!

— A pański! — odparował Balrich. — Wywłaszczenie! Oszustwo! Podpalenie.

— Czyżby się te dwa rachunki nie miały wyrównać? — zapytał ktoś. Adwokat Buck, który zbliżył się niepostrzeżenie. Samochód czekał na szosie.

— Zabrałem już mojego syna — zwrócił się Buck do Balricha, a potem do Hesslinga: — I Hansowi też się dostało dzisiejszej nocy... Dosyć zresztą o tem: słyszałem, że panowie pertraktują i ofiaruję moje usługi.

— Nie są nam potrzebne — mruknął naczelny dyrektor i groźnie obejrzał się w stronę swej gwardji. — Ostatnią moją odpowiedzią są kajdany.

Ale Buck energicznie chwycił go za ramię. Hessling przestraszył się. — Mój Hans siedzi w samochodzie — powiedział Buck cicho i stanowczo. — Ma on gorączkę i mówi o jakiejś rozmowie, którą tyś prowadził z twymi synami pewnej nocy przed żelazną kasą. Rozmowa ta miała się skończyć przysięgą o liście i dymiących zgliszczach.

Naczelny dyrektor oburzył się. — Ja was zmiażdżę! — mruknął. — Wyrzucę was na ulicę. — Ale, mimo tej groźby, skurczył się i bez ceregieli znowu zbliżył się do Balricha. — Czegóż pan chcesz?

Bermont w Berlinie.

Nauen, 23 grudnia. (PAT.) — Radjo warsz. Dowódzca armji rosyjskiej Awałow-Bermont, który wraz z 8 tysiącami żołnierzy swych oddziałów internowany został w obozach w Neisse i Altgrabów, przybył za odpowiedniem zezwoleniem władz na kilka dni do Berlina, aby naradzić się w różnych sprawach, dotyczących jego wojsk. Zaraz po swem przybyciu został przyjęty przez ministra obrony Noskego. Ostatecznej decyzji nie powzięto. Zarekwirowane zostały znaczne zapasy tak zwanej waluty bałtyckiej, drukowanej w drukarniach niemieckich, której wartość obecna jest bez znaczenia.

Stanowisko Estonji.

Nauen, 23 grudnia. (PAT.) — Radjo warsz. Według doniesień z Helsingforsa „Russkaja Żyźń" dowiaduje się, że Estonja w swojej odpowiedzi na notę koalicji oświadczyła gotowość zwrócenia broni rozbrojonej armji rosyjskiej północno-zachodniej, a nawet wzięcia udziału w pochodzie na Petersburg, o ile ententa i admirał Kołczak uznają niepodległość Estonji.

Głodny Wiedeń.

Nauen, 23 grudnia. (PAT). Rad. war. Według doniesień z Wiednia pisma tamtejsze jednomyślnie wyrażają pogląd, że pomoc udzielona Wiedniowi przez Najwyższą Radę koalicyjną jest bardzo niedostateczną. Umożliwia ona zaledwie zaspokojenie najdotkliwszych braków w najbliższym okresie czasu.

Towarzystwo walki z głodem.

Berno, 23 grudnia. (PAT.) Havas. — Norwegskie Towarz. Czerwonego Krzyża zawiadomiło także Towarzystwo w Genewie o utworzeniu Towarzystwa walki z głodem. Zebrano fundusze na przyjście z pomocą narodom najbiedniejszym.

O kredyt amerykański dla Europy.

Nowy Jork, 23 grudnia. (PAT.) Prezes korporacji zbożowej Parnes zgodził się na propozycje Hoovera, aby udzielić Europie środkowej kredytu na zakupno środków żywności. Parnes oświadczył, że należy by kongres udzielił upoważnienia do udzielenia kredytu w wysokości 100 milj. dolarów.

Ruch strajkowy w Paryżu.

Paryż, 23 grudnia. (PAT.) Havas. — Wybuchł strajk pracowników tramwajowych. — Dyrekcja tramwajowa odmówiła wszelkich rokowań ze strajkującymi. — Tramwaje kursują pod ochroną wojska. Lokaut przedsiębiorców budowlanych trwa w dalszym ciągu i rozszerzy się prawdopodobnie na inne gałęzie przemysłu.

Niedyspozycja Papieża.

Wiedeń, 23 grudnia. (PAT). WBK. podaje za „Lokalanzeigerem", że papież lekko zachorował, z tego powodu lekarze zalecili mu spokój. Audjencje zostały odwołano.

— zapytał rzeczowo. — Pańskiego usiłowania dokonania mordu nawet ja nie mogę usunąć ze świata.

— Wobec tego ja wsadzę pana do więzienia za podpalenie — odpowiedział wróg nie mniej rzeczowo. Naczelny dyrektor był zgnębiony. Jego szwagier Buck rozłożył ręce, aby podtrzymać chwiejącego się Hesslinga, który szeptał: — Cóż znaczy dla pana więzienie. Ale dla mnie!

— Obydwaj panowie posunęli się zbyt daleko — zauważył adwokat. — Przekonani o swem prawie do zwycięstwa, uprzedzając jeden drugiego, dokonywaliście coraz gorszych czynów.

— Mam go teraz w ręku — zapewniał Balrich, wyciągając rękę.

— Ja jego — mruknął Hessling i również wyciągnął rękę.

— Nie pozostaje więc panom nic innego, jak zamienić swe zastawy — doradził adwokat. Ale obydwaj oponowali.

— Ja wiem więcej — groził Balrich.

— Ja mogę więcej — twierdził Hessling.

— Uwolnij mnie pan! — żądał Balrich raz jeszcze. — W przeciwnym razie pójdzie pan ze mną.

Na to naczelny dyrektor mruknął: — Czyż mogę? Pana mam zostawić na wolnej stopie z tem, co pan wie, z tym listem, z tymi planami przeciwko mnie. Lepiej odrazu do więzienia... Zostań pan tutaj i okaż skruchę, a wtedy zobaczymy.

— Lepiej do więzienia — powiedział również Balrich.

Anglicy na Kaukazie.

WIEDEN, 23 grudnia. (PAT). WBK. donosi z Moskwy: Baku i Batum zajęli ponownie anglicy.

Echa zamachu na Frencha.

Wiedeń, 23 grudnia. (P.A.T.). W.B.K. donosi z Londynu: Lord French zawdzięcza ocalenie swoje tej okoliczności, iż główny napastnik przypuszczał, iż French znajduje się w drugim samochodzie. Na podstawie dokumentów znalezionych przy zabitym napastniku stwierdzono, że jest to subjekt handlowy z Dublina.

Kwestja irlandzka.

Wiedeń, 23 grudnia. (P.A.T.). W.B.K. donosi z Londynu: W mowie swej o sytuacji w Irlandji wspomniał Bonar Law o tem, że kwestja irlandzka zdaniem Lloyd George może być uregulowana tylko pod dwoma warunkami: 1) Jedność państwa angielskiego nie może być zagrożona. 2) Praw prowincji Ulster nie można pogwałcić.

Rząd z pewnością zgodzi się na to, by nastąpił w Irlandji spokój na odrębnych podstawach.

Enver-Pasza.



Człowiek ten, jak wszystkim wiadomo, odegrał wybitną rolę w poczynaniach Turcji podczas wojny wszechświatowej. Po pogromie mocarstw centralnych, zniknął z widowni i zdawało się, że karjera jego skończyła się bezpowrotnie.

Okazuje się jednak, że przypuszczenia te były błędne. Obecnie nazwisko jego znowu staje się głośnem, bowiem udało mu się uzyskać tak wielkie wpływy, że mógł się koronować, jako król Kurdystanu.

Rozstrzelanie terorystów węgierskich.

Budapeszt, 23 grudnia. (PAT.) — W Budapeszcie na dziedzińcu więzienia sądowego rozstrzelano 14 terorystów, skazanych ostatnio na śmierć.

Odroczenie międzynarodowego kongresu socjalistów.

Wiedeń, 23 grudnia. (PAT). „Telegraphencompagnie" donosi z Londynu: Komitet wykonawczy międzynarodowego kongresu partji socjalistycznych postanowił odroczyć kongres, który miał się odbyć w Genewie w lutym przyszł. roku do 31 lipca prz. r.

Z Rady najwyższej.

Lyon, 22 grudnia. (PAT). Radjo warsz. Rada Najwyższa na poniedziałkowem posiedzeniu pod przewodnictwem p. Clemenceau obradowała nad odpowiedzią na notę niemiecką, żądającą rewizji stawek celnych. Odnośne zezwolenie prawdopodobnie zostanie udzielone Niemcom, o ile komisja repartycyjna uzna to za możliwe, biorąc pod uwagę deprecjację waluty niemieckiej.

Dotychczas nie zostały jeszcze wyznaczone posiedzenia wspólne przedstawicieli państw sprzymierzonych z niemieckim delegatem Simonsem w sprawie przygotowania wykonania traktatu pokojowego.

Kronika polityczna.

—o—

(Tel. od nasz. koresp.).

Rząd polski założył protest u rządu niemieckiego przeciwko ukazaniu się oddziałów dywizji żelaznej w Toruniu i Bydgoszczy, a 5,000 bermontczyków w Nissie na Śląsku Górnym.

* * *

Delegacja narady lekarskiej w ministerstwie zdrowia z prof. Alfredem Sokołowskim na czele złożyła wczoraj Naczelnikowi Państwa, marszałkowi Sejmu i prezydentowi ministrów memorjał o konieczności utrzymania tego ministerstwa, prosząc o szybkie zdecydowanie tej sprawy ze względu na zdrowotność kraju.

* * *

Według pogłosek, które krążą od paru dni w Warszawie, poseł polski w St. Zjednoczonych, p. Kazimierz Lubomirski wystąpił przeciwko pożyczce, zawartej w swoim czasie przez rząd polski u grupy bankierów amerykańskich z p. O'Laughlinem na czele. Podobno poseł jednocześnie projektował zawarcie pożyczki za pośrednictwem p. Smulskiego, prezesa t. zw. wydziału narodowego w St. Zjednoczonych. Członkowie amerykańskiej delegacji finansowej byli wczoraj u ministra skarbu, p. Grabskiego, który oświadczył, że rząd polski przeciwstawi się stanowczo próbom zerwania podpisanej umowy.

Warszawa.

—o—

Tragiczna śmierć samarytan.

W tych dniach zmarli na tyfus plamisty w szpitalu św. Stanisława na Woli członkowie misji amerykańskiej: p. J. Boll i miss Gertruda M. Powicke.

Amerykanie ci, należący do sekty kwakrów, na wiadomość, że w Polsce szerzy się w przerażający sposób tyfus plamisty, powodując śmierć tysięcy osób —podążyli do Polski w charakterze sanitarjuszów w celu ratowania ginących. — Rolę swoją spełniali bezinteresownie, pracując bezpłatnie w szpitalach epidemicznych. W Zagłębiu Dąbrowskiem zarazili się na tyfus plamisty i przewiezieni do Warszawy, tutaj zmarli.

P. Bolla pochowano przed paru dniami na cmentarzu powązkowskim, ponieważ przed śmiercią przeszedł na katolicyzm.

Miss G. Powicke pochowana będzie dzisiaj o godz. 11 na cmentarzu ewang.-augsburskim.

Ministerjum zdrowia złożyło wieniec na ich trumnie, a specjalna delegacja C. K. D. z ramienia ministerjum uczestniczyć będzie w pogrzebie tych prawdziwych bohaterów i wyobrazicieli miłości chrześcijańskiej, którzy z za oceanu przybyli do Polski, by w imię miłości bliźniego ratować ludność naszą, zagrożoną przez epidemję.

Zjazd delegatów Wołynia w stolicy.

Dnia 17 i 18 b. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów ziemi wołyńskiej oraz przedstawicieli miejscowych parafji. Na zjazd przybyło około 240 delegatów. Zjazd odbył się staraniem delegacji sejmowej polskiej komisji wykonawczej na Rusi. Obrady zagaił przewodniczący komisji organizacyjnej pan Baliński. Na przewodniczącego obrano pana Skibniewskiego. Arcybiskup łucko-żytomierski ks. Dubowski, dowódca frontu gen. Listowski, naczelnik okręgu wołyńskiego zarządu ziem wschodnich p. Maciej Jamonts i inni. Po referatach wybrano delegację, która na przyjętą jednogłośnie rezolucję w sprawie przyłączenia Wołynia do Polski, ujednostajnienia waluty, w sprawie niesienia pomocy przez rząd przy tworzeniu [redacted] odnajmował mieszkanie u niejakich pp. Dziewickich. Pan Dziewicki zwrócił się do sądu o usunięcie pp. Bagińskich, jako niepżądanych sublokatorów. W czasie przesłuchania świadków, poseł Bagiński zachowywał się w sposób nieprzyzwoity, przerywał sędziemu, obrońcom, a wreszcie zawołał z miejsca: „Wiem, wiem, jak ta panowie sądzicie sprawy". Sędzia w rozmaity delikatny sposób zwracał pozwanemu uwagę na niestosowność jego zachowania się, lecz bezskutecznie.

Wreszcie wobec tego, że nietykalność poselska nie pozwala na usunięcie posła z sali lub aresztowania go, sąd orzekł, że przerywa posiedzenie w tej sprawie i usuwa się od rozstrzygnięcia jej.

—x—

Jaka będzie nasza polityka skarbowa?

Przedstawiciele prasy u min. skarbu p. Władysława Grabskiego.

Onegdaj wieczorem p. Wład. Grabski przyjmował w ministerstwie skarbu grono redaktorów i publicystów warszawskich. W dłuższem exposo o sytuacji i zamierzeniach rządu w dziedzinie finansów na najbliższą dobę, p. minister wyjaśnił, że jak ministerstwo spraw wojskowych prowadzi wojnę o przyszłe granice kraju, tak ministerstwo skarbu musi prowadzić walkę o istnienie gospodarcze kraju. Położenie obecne jest ciężkie. Polska w znacznym stopniu jest zniszczona przez wojnę, przemysł jej został unieruchomiony, produkcja rolna nie wystarcza rozszerzonym przez zwycięski pochód naszych wojsk potrzebom. Brak eksportu powoduje spadek waluty. I w tych najtrudniejszych w świecie warunkach, Polska musi prowadzić niezmiernie kosztowną wojnę. P. Grabski stwierdził, że żaden inny kraj w Europie nie znajduje się w równie skomplikowanem położeniu. Na Zachodzie budzi podziw fakt, że mimo wszystko Polska daje sobie radę.

W dalszym ciągu p. Grabski mówił o konieczności jak najszybszego uruchomienia przemysłu. Niski stan waluty może być dźwignią powodzenia naszej wytwórczości, będzie bowiem ułatwiać wywóz fabrykatów. W ten sposób bowiem będziemy mogli spłacać gotowym wyrobem importowane surowce, część zaś tego gotowego wyrobu zostanie, jako zysk w kraju. Dużo miejsca poświęcił p. Grabski sprawie waluty. Wyjaśnił, że wysoki kurs koron nie jest skutkiem polityki jego poprzednika, ale wynika z braku banknotów koronowych. Czy zatrzymują je w swych rękach spekulanci, czy poprostu za mało jest ich w obiegu, trudno na razie określić. Aby przeciwdziałać temu brakowi, rząd zamierza wydawać bony w koronach, jak również zwrócić się do posiadaczów większych (ponad 10 tys.) kapitałów w koronach o deponowanie ich w pożyczce państwowej.

Wniosek o unifikację waluty będzie przedstawiony Sejmowi natychmiast po wznowieniu obrad. Nie będzie to, oczywiście, reforma walutowa, która wymaga zgromadzenia większych zasobów złota i odpowiednich przygotowań. Przy unifikacji waluty nastąpi wymiana starych banknotów na nowe, wydrukowane w Wiedniu. Wówczas będzie można dokonać przymusowej pożyczki. Pan Grabski kładł nacisk na konieczność powiększenia dochodów państwa i wymienił szereg nowych projektów podatkowych. O pożyczce, zawartej w Ameryce, p. Grabski wyraził się z dość zdecydowanemi zastrzeżeniami, zaznaczając przecież, że warunki jej muszą być dotrzymane. P. Grabski przewiduje, że w najbliższym czasie Polska będzie musiała się uciec do pożyczek wewnętrznych. Pożyczki zewnętrzne należy zarezerwować sobie na czas powojenny. Wogóle p. Grabski przestrzegał przed zbędnym pesymizmem. Należy dokonać wielkiego, wspólnego wysiłku pracy i wyzyskać te konjunktury, które nawet w dzisiejszych warunkach są pomyślne. Gdy p. minister skończył swe expose, obecni redaktorowie (pp. Sadzewicz, Niemojewski, Ehrenberg, Krzywoszewski i inni) zadawali mu szereg pytań dodatkowych. — Pan Grabski udzielał wyjaśnień, przyczem oświadczył, że pragnie zachować ścisły kontakt z prasą i że w tym celu przy ministerstwie skarbu będzie utworzone specjalne biuro prasowe.

* * *

Minister skarbu p. Grabski odbył z przedstawicielami Sejmu i instytucji finansowych naradę w sprawie uregulowania kursu korony. W rezultacie wymiany zdań na tej naradzie zdecydowano puścić w obieg bony, opiewające na korony i zażądać od posiadaczy koron deponowania ich wzamian za pożyczkę państwową.

Powołana przez p. Grabskiego narada, znana już zresztą pod nazwą Rady Skarbowej, będzie instytucją stałą złożoną z 18 osób: czterech posłów (Diamand, Głąbiński, Osiecki i Skarbek), sześciu przedstawicieli banków (Kamiński, Tarłowski, Natanson, Szymanowski, Steczkowski Adamczewski). Pozostałe 6 miejsc zajmą urzędnicy.

Na powiększenie legatu w Uzdrowisku ukochanego brata b. p. Ignacego Weinberga Stanisław Weinberg z żoną mk. 50.

JAN GELLA.

Rozmowa.

— Powiedz mi, proszę, kto są te panie,
Których portrety wiszą na ścianie,
Ku którym często w smutku godzinie,
Twe zadumane spojrzenie płynie?

„Ach, to historja w treść przebogata,
Te panie, to me minione lata,
Olbrzymy pragnień, zawodów karły,
Godziny szczęścia, które pomarły".

— Jakto? pomarły? Ta twarz bez troski
I tej Madonny wdzięk Tycyanowskiej,
I te żmurkowskie postacie obie —
Miałyby wszystkie już leżeć w grobie.

— Nie to rzec chciałem. Pomarły we mnie,
Życie je wzięło w swe głuche ciemnie,
Odeszły w przeszłość, pustkę, milczenie,
Więc je wspominam tylko, jak cienie.

— Jeśli ci tylko są już cieniami,
Pocóż twe serce jeszcze się mami,
Że z taką troską spoglądasz na nie?
Musiałeś bardzo kochać te panie?

„Każda coś miała, co w niej kochałem:
Ta była duszą, ta była ciałem,
Tej spokojności jam był mordercą...
Ta miała rubin — nie miała serca".

— Cóż jeszcze? powiedz? Z jak różną siłą
Dla której kiedy serce ci biło?
Jakim powabem którać uwiodła,
Czy, że szlachetna była, czy podła?

„Tę pokochałem, bo mnie kochała,
Różowy marmur miała miast ciała,
Włosy koloru jesiennych kłosów...
W sieć mnie schwyciła złocistych włosów;

Tamta, co wzrokiem tęsknym w dal goni,
Z uśmiechem pełnym smutnej ironji,
Ma dla mnie urok abstrakcji czyatej:
Nie ją kochałem, kocham jej listy. — —

Ta czarnooka z wyrazem dziecka,
Była okrutna, zimna, zdradziecka,
Mam ją w wspomnieniu dlatego trwałem,
Bo bardzo niegdyś przez nią cierpiałem".

— ...A ta... ostatnia?... Dlaczego o niej
Myśląc, twe czoło chmurą się słoni?
Pewnieś ją kochał, a, jak w powieści,
Inny ją uwiódł, ukrył i pieści?

„Zgadłeś częściowo, reszty się dowiedz:
Ukrył ją, ukrył zimny grobowiec!
Jej postać wdzięczną, carewną, smutną
Pieści dziś, pieści śmiertelne płótno!

Chaty nie kryją jej ni pałace:
Straszny czerw grobów rozpoczął pracę
W tem ciele słodkiem, wyniosłem, białem...

Oto, dlaczego o niej milczałem".

Dzisiejszy numer „Głosu Polskiego" zawiera 16 stronic druku.

Łódź.

Uczczenie zasług Józefa Piłsudskiego.

Komitet daru narodowego dla Józefa Piłsudskiego, po ukonstytuowaniu się poszczególnych sekcji i wybraniu zarządu, przystąpił do energicznej akcji zbierania składek na dar narodowy dla wielkiego obywatela i żołnierza.

W tym też celu rozplakatowano ostatnio na ulicach Łodzi podniosłą odezwę komitetu, wskazującą na wielką rolę Józefa Piłsudskiego w historji pierwszego roku Niepodległej Polski.

Godną zaznaczenia jest okoliczność, że w zgodnym uznaniu niespożytych zasług Piłsudskiego, do komitetu daru narodowego weszli przedstawiciele wszystkich sfer społecznych, bez różnicy wyznania i poglądów politycznych. Do zarządu komitetu wybrani zostali: gen. Olszewski — prezes; ks. prał. Tymieniecki, sędzia Kamieński, starosta Zbrożek—wiceprezesi; kap. Biłyk, prezes Pilcer—sekretarze; pan Głuchowski—skarbnik. Listy składek przesłano do wszystkich instytucji, stowarzyszeń i redakcji, gdzie można składać ofiary. Termin zamknięcia akcji składkowej oznaczono na dzień 19 marca 1920 r. t. j. w dzień imienin Naczelnika Państwa.

Dzień imieninowy Piłsudskiego wykaże najdobitniej, jak wielką jest miłość i cześć rodaków dla Tego, który—wyzbywszy się wszelkich osobistych, czy stronniczych ambicji — przez całe życie swe, poprzez więzienia i wygnanie, szedł wytrwale i niezłomnie ku promiennej jutrzni Niepodległości. W szeregu tych, którzy mniej lub więcej szczodrym datkiem uczczą zasługi twórcy Legjonów, nie może zbraknąć nikogo, kto żywem sercem potrafi odczuć imponującą wielkość duszy Komendanta, doniosłość jego orężnego czynu i polityczną mądrość i przewidywanie Naczelnika Państwa.

—x—

Wiadomości bieżące.

Od wydawnictwa.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia następny numer „Głosu Polskiego" wyjdzie w sobotę dn. 27 b. m. w godzinach południowych.

Pasterka.

Msza święta, odprawiana przez duchowieństwo katolickie w noc wigilijną, zwana pospolicie „Pasterką", odpraw oną będzie w parafji św. Stanisława Kostki o godz. 11, zaś we wszystkich innych parafjach—o godz. 11 i pół wieczorem.

Nowe obligacje miejskie.

Ukazały się nowe 6 proc. obligacje miejskie, wydane na sumę 20 miljonów marek na skutek uchwał Rady Miejskiej z dnia 21 i 27 maja zatwierdzonych w dniu 13 sierpnia wspólnie przez min. spraw wewnętrzsych i min, skarbu. Tekst obligacji brzmi w języku polskim i francuskim.

Z muzeum nauki i sztuki.

Muzeum nauki i sztuki będzie otwarte dla publiczności od piątku, 26 b. m do dnia 11 stycznia włącznie. Młodzież, korzystająca z ferji, będzie miała zatem możność obejrzenia ciekawych zbiorów muzealnych.

[redacted]

Rejestracja bezwyznaniowców.

Z polecenia przewodniczącego wydziału dla spraw cywilnych, prez. Rzewskiego, urząd wystosował pismo do ministerstw sprawiedliwości i wyznań religijnych w sprawie legalizacji ślubów, sporządzonych w zaborze austrjackim, z prośbą o wyjaśnienie, czy nie byłoby wskazanem zaprowadzenie, do czasu zasadniczego rozstrzygnięcia tej sprawy w drodze ustawodawczej, prowadzenia prowizorycznego rejestru urodzeń, zgonów i ślubów, albowiem niemeldowanie natychmiast po fakcie zmian, zachodzących w stanie cywilnym rodziny, przyczynia się do prowadzenia rejestrów, niezgodnych z rzeczywistością.

Wielka maskarada sylwestrowa.

W środę, dnia 31 b. m. o godz. 11-ej wiecz. odbędzie się w Sali Koncertowej wielka maskarada sylwestrowa „Na srebrnym Globie", połączona z koncertem Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Br. Szulca.

Na program maskarady złożą się różne atrakcje artystyczne, niespodzianki i nagrody dla najoryginalniejszych i najpiękniejszych masek. Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry. Sala Koncertowa będzie fantastycznie udekorowana. Panie obowiązkowo w maskach.

Bilety do nabycia w Biurze Koncertowem Alfr. Straucha, Dzielna 12 oraz u Friedberga i Koca, ulica Piotrkowska № 90.

Teatr Polski.

Dziś widowisko zawieszone. Repertuar świąteczny przypomni publiczności najweselsze i największem powodzeniem cieszące się utwory. W czwartek po południu o godz. 3-ej po cenach popularnych teatr daje komedję H. Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli"; wieczorem o godz. 7 min. 30 ukaże się krotochwila satyryczna W. Perzyńskiego „Polityka".

W piątek o godz. 3 po poł. po cenach popularnych odegrany będzie ucieszny wodewil Szobera „Podróż po Warszawie" z udziałem całego zespołu artystycznego, wieczór zaś wypełni „Pan Poseł".

W sobotę po południu „Bez tarczy", wieczorem premjera „Tajemniczy Dżems".

W niedzielę po poł. „Miss Hobbs" K. Jerome'a. Podczas antraktów przygrywa orkiestra kadry wojsk kolejowych.

Koło dramatyczne klubu P. P. S.

Jutro, dnia 25 b. m., odbędzie się o godz. 7 i pół wiecz. w Teatrze Wielkim przedstawienie. Wystawiona będzie sztuka p. t. „Prawica i Lewica" przez koło dramatyczne przy klubie P. P. S.

Recital fortepianowy.

Znakomity pianista Wilhelm Backhaus, który na ostatnim koncercie symfonicznym wywołał entuzjazm śród publiczności, wystąpi po raz ostatni w czwartek, dn. 25-go b. m., o godz. 8 wiecz. z własnym recitalem. Na program złożą się utwory fortepianowe Rachmaninowa, Beethovena, Mozarta, Bacha, Regera i Chopina.

Bilety w biurze konc. A. Straucha, Dzielna 12, a w dniu koncertu od godz. 10 rano w kasie Sali Koncertowej.

Znaczek na straż ogniową.

Dnia 6 stycznia odbędzie się na ulicach sprzedaż znaczków na korzyść kasy łódzkiej straży ogniowej ochotniczej.

Działalność tanich kuchni.

W listopadzie bież. r. komitet tanich kuchni wydał obiadów płatnych 922,000, bezpłatnych 532,785—razem 1,474,892, przeciętnie dziennie obiadów 49,163. Wydatkowano na kuchnię (51) mk. 418,646 fen. 53.

Koncert ludowy.

Drugi koncert ludowy, urządzany staraniem komisji kulturalno oświatowej przy magistracie, odbędzie się w drugi dzień świąt (26 b. m. w piątek) nie jak zwykle o godz. 6 wiecz., lecz punktualnie o godzinie 3 min. 15 po poł. w Sali Koncertowej (Dzielna 18). Program wypełnią utwory: Moniuszki, Noskowskiego itd. w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod batutą dyr. Szulca, oraz występy solowe p. Domankiewicza (skrzypce). Przed koncertem prelekcję wygłosi p. Michalska-Adamska.

Bilety do nabycia w dyrekcji koncertowej A. Straucha, Dzielna 12.

Koncerty Ł. O. S.

W czwartek, dn. 25 b. m. o godz. 3 popoł. w Sali Koncertowej odbędzie się koncert popołudniowy Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej z udziałem śpiewaczki opery warszawskiej p-ni Henryki Żelskiej, która odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry arję z opery „Żydówka" Halevy'ego oraz z opery „Łucja z Lamermooru" Donizettiego. W programie utwory Griega. Dyryguje Br. Szulc.

— Słynny skrzypek-wirtuoz Paweł Kochański, który przed kilku dniami przybył do Warszawy po dłuższym pobycie w Rosji, wystąpi na najbliższym koncercie symfonicznym w poniedziałek, d. 29 b. m. w Sali Koncertowej. Kochański odegra koncert skrzypcowy Vivaldiego i Beethovena z towarzyszeniem orkiestry. Dyryguje Br. Szulc.

Samowola.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału szkolnictwa rozpatrywano sprawę dyrektora gimnazjum państwowego p. Czeraszkiewicza, który samowolnie rozporządził się meblami i książkami, pozostałemi po dawnej szkole przemysłowej i znajdującymi się w depozycie i pod opieką magistratu.

W myśl instrukcji ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego wszelkie dysponowanie tymi przedmiotami winno się było odbywać z wiedzą i udziałem przedstawicieli magistratu. Magistrat przedsięweźmie przeciw samowoli odpowiednie kroki.

Z Rady Miejskiej.

Podwyższenie pensji dla członków prezydjum magistratu. — Nowa taryfa za przejazd tramwajami. — Przyznanie dodatku tramwajarzom.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej przewodniczył radny Kern. Na wstępie Rada jednogłośnie przyjęła wniosek konwentu senjorów o uchwaleniu podwyżki płacy członkom prezydjum magistratu w stosunku następującym: pensja roczna prezydenta miasta podniesiona zostaje z 20 do 30 tysięcy marek, pensje wiceprezydentów do 27 tysięcy marek, wreszcie ławników z 18 do 24 tysięcy mk.

Następnie zgodnie z wnioskiem magistratu uchwalono pobieranie dodatku na rzecz kasy miejskiej w wysokości 50 pr. do państwowego podatku przemysłowego.

Na wniosek wiceprezydenta Fatersona, aby nie czekając na decyzję ministerstwa, wypłacić 13-tą pensję wszystkim nauczycielom szkół powszechnych miejskich, Rada Miejska przychyliła się. Potem przystąpiono do debaty nad wnioskiem magistratu co do konieczności podwyższenia taryfy na przejazd tramwajami miejskimi. Wiceprezydent Faterson referował o stanie finansowym dyrekcji tramwajów miejskich. Wobec konieczności udzielenia podwyżek pracownikom tramwajów, magistrat zgadza się na podwyższenie taryfy na przejazd tramwajami.

Wysokość podwyżki taryfy magistrat określił na 35 fenigów dla osób dorosłych do g. 8-ej rano i 50 po godzinie 8-ej, dla uczącej się młodzieży do godziny 8 rano 20 fen. i po 8 g. fen. 25, dla wojskowych fen. 15, korespondencje fen. 15, bilety miesięczne do 75 mk. mies. z doliczeniem 20 proc. podatku komunalnego, razem zaś 90 mk. mies.

Podwyżka dodatku drożyźnianego pracownikom tramwajowym podniesie takowy do 300 mk. miesięcznie żonatym i 250 m. kawalerom, pensja miesięczna konduktorów wynosić będzie 720 mk.

Radny Jarblum wniósł interpelację, dlaczego nie wolno publiczności jeździć na przednich peronach tramwajów dodatkowych i motorowych, że rozporządzenie tej treści wydali okupanci dla przeszkodzenia wojskowym armji niemieckiej komunikowania się z ludnością miasta, obecnie jednakże powody izolowania żołnierzy od ludności cywilnej nie istnieją i ograniczenia te powinny zostać zniesione.

Radny Drabarek zaprotestował przeciwko nadmiernemu podwyższaniu ceny biletów uczniowskich, proponując podwyższenie ceny tychże do godziny 8 rano do fen. 15 i po godz. 8 rano do 20 fen.

Radny Kenigsberg i towarzysze wnieśli projekt przedłużenia ruchu pociągów tramwajowych do godziny 11 wieczór. Radny Papalski zaznaczał, iż nie można tego uskutecznić bez przyjęcia trzeciej zmiany pracowników.

Wpłynął następnie wniosek przerwania dyskusji, który przeszedł w głosowaniu, wobec czego radny Pogonowski złożył oświadczenie, iż, ponieważ większość Rady miejskiej stale majoryzuje mniejszość, a w danym wypadku, faworyzując zawsze interesy przedsiębiorstw miejskich koncesjonowanych, nie dozwala wyjaśnić należycie kwestji, ku szkodzie ludności, przeto frakcja prosi o wciągnięcie protestu przeciwko kneblowaniu obrad do protokułu, a radni frakcji opuszczają salę obrad.

Wyszli następnie radni Pogonowski, Helman i radni frakcji niemieckiej, lecz następnie niemcy powrócili na salę.

Przy głosowaniu przyjęto przedewszystkiem poprawkę radnego Drabarka przeciwko kilku głosom prezydjum magistratu, wobec czego wniosek magistratu głosowano ze zmniejszoną stawką dla młodzieży uczącej się. Wniosek w całości przyjęto, przyczem podwyżka taryfy, wynosząc dla dorosłych 35 do 8-ej i 50 fen. po 8-ej, dla uczniów 15 i 20, wojskowych 15, korespondencje 15, i miesięcznie 90 mk., obowiązywać będzie od nowego roku do 1 czerwca 1920 roku.

Dalej przegłosowano wszystkie następne wnioski, jako dezyderaty dla dyrekcji tramwajów, pożądane jako inowacja dla wygody publiczności, mianowicie przedłużenia ruchu tramwajów do godz. 11-ej wieczorem, wpuszczania publiczności na przednie perony tramwajów dodatkowych, grzecznego obchodzenia się tramwajarzy z publicznością i t. p.

O godz. 9 wieczor. przewodniczący zamknął posiedzenie, życząc wesołych świąt.



Przypomnij mi koniecznie, moje dziecko, abym zaraz po świętach odnowiła prenumeratę!

Z muzyki.

—x—

Koncert symfoniczny Ł. O. S.
Dyr. Br. Szulc. Sol. W. Backhaus.

Odmienną w charakterze od „Eroiki" jest Symfonja IV Beethovena, którą wykonała na poniedziałkowym koncercie orkiestra pod dyr. Br. Szulca. Burze ponurych namiętności nie odzywają się ani razu w ciągu całego dzieła i, lubo tu i owdzie cień tęsknej melancholji przeziera poprzez radosne upojenie, nad całością błyszczy tyle gorejących, jasnych promieni słonecznych, iż nie trudno poznać, że symfonja ta powstała w najmniej kłopotliwej i najbardziej sprzyjającej epoce genialnego twórcy. Listy, znalezione w pośmiertnej spuściźnie mistrza, są dowodem bardzo poufnego stosunku z hrabiną Teresą brunświcką, do której płynęły istne hymny, natchnione nadziemskim afektem, a za jeden z tych hymnów uważać można IV Symfonję. Nastrój romantyczny przebija w budowie melodji, w dynamice mistrzowskiej, a wraz z odblaskiem promiennego uczucia przyświecają błyskotliwe iskry humoru i zapędy wytwornej wesołości. Tej właśnie nuty czułej serdeczności i estetycznej precyzji nie wyczuliśmy w wykonaniu, do czego przeważnie przyczyniła się chwiejność w tempach, odzwierciadlająca raczej niepokój, niż pogodę ducha.

W drugiej części wieczoru usłyszeliśmy koncert A-moll Schumana w wykonaniu W. Backhausa z towarzyszeniem orkiestry. Opanowanie instrumentu i frazesu, idealne zrównoważenie o głębokim podkładzie myślowym opracowania, idące w parze z wysoko rozwiniętemi zaletami wirtuozostwa, oraz olśniewająca brawurą popisowej doskonałości technika — oto czynniki, za sprawą których, słuchając Backhausa, ulegamy wrażeniom podziwu i przyjemności. Może zbyt mało poetyckiego polotu ujawnił artysta w koncercie Schumana, którego barwa wdzięcznego marzycielstwa niedość przejmowała tchnieniem nastrojowej romantyczności. Usterki te, wyjątkowe w Schumanie i Chopinie (nad program), okupuje p. Backhaus sowicie przedziwną, niemal aksamitną miękkością swego pięknego tonu.

F. Hal.

Giełda warszawska.

Dnia 23 grudnia.

6% oblig. m. Warszawy 1915/16 r.	210.—	207.—
6% obl. m. Warszawy 1917 r. za 100 mk. . .	100.—	98.—
5% oblig. banku ziemsk. za 100 mk. . . .	103.—	98.—
4½% listy zastaw. ziemskie A i B	202.50	196.—
4½% listy zast. ziemskie .	—	—
5% listy zast. m. Warszawy po 3000 i 1000	160.—	—
4½% listy zast. m. Warsz.	222.—	217.—
5 pr. listy zast. m. Łodzi	200.—	195.—
4 i pół pr. listy z. m. Łodzi	—	—
Ruble carskie à 100 .	150.—	157.—
„ „ à 500 .	158.—	157.—
Ruble dumskie à 1000 .	51.—	50.75
„ „ à 250 .	—	—
Korony	78.50	77.50
„ szwajcarskie . .	—	—
„ duńskie . . .	—	—
Franki francuskie . . .	12.50	11.50
Dolary	112.—	110.—
Funty szterlingi . . .	440.—	445.—
Leje rumuńskie. . . .	—	—
Dolary kanadyjskie . .	96.—	—
Liry włoskie	—	—

Dewizy w Zurychu.

Zurych, 22 grudnia. (PAT). Kursy z dnia 22 grudnia. Berlin 11.40 (11.70); Wiedeń 3.30 (3.25); Praga 9.60 (9.50); Holandja 208.— (208.50); Nowy Jork 557 (555); Londyn 21.10 (21.10); Paryż 52 (53.50); Medjolan 41.90 (42); Noty koronowe 3.50 (3.50).

Kino-Teatr **ROZMAITOŚCI** Cegielniana 18.

Tylko w czwartek i piątek

Tragedja milczenia

dramat sensacyjny w 5 akt. o niepospolicie zajmującej psychologji i treści.

Rolę główną wykona słynna z urody i gry artystycznej **Gail Kane** zwana amerykańską Sarą Bernard.

Teatr dobrze ogrzany. Muzyka koncertowa. — Początek o godz. 3-ej.

ANONS: od soboty, dn. 27 b. m. **„WDZIĘK ZWYCIĘZCĄ“**

KINO

CORSO

Zielona 2

!!! Program świąteczny !!!

Początek o godz. 3-ej po połud.

Sala ogrzana

Dziennik Nieszczęśliwej

Sensacyjny dramat w 5 częściach ze słynną francuską aktorką **Heddą Vernon**

W tej potężnej tragedji **duszy kobiecej** **zły genjusz został ukarany** **a czci kobiecej** **zadość się stało.**

Kabaret
Colosseum
Zachodnia 53.

Początek Programu
o godz. 9-ej wiecz. 16531

Ogłoszenie.

Posiadacze karty żywnościowej okresu 116-go uprawnieni są do nabycia
jednego funta chleba na zasadzie odcinka № 1
jednego funta " " " " " 10

MAGI[illegible] RAT.
Komitet Rozdziału Chleba i Mąki.

Łódź, dnia 23 grudnia 1919 r. 576—1

Kółko Dramatyczne Kelnerów m. Ł. Urządza w pierwsze święto d. 25 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w Domu Ludowym Przejazd № 34, przedstawienie p. tyt.

„Tajemnice Warszawy“

Po przedstawieniu **WIELKA ZABAWA** taneczna z różnemi niespodziankami na korzyść Kasy Wdów i Sierot. 549—1 **ZARZĄD.**

W niedzielę, d. 28 grudnia r. b. odbędzie się **w Sali Koncertowej**

Wielki Bal Studencki pod godłem:

„W knajpie studenckiej“

Sala artystycznie udekorowana według pomysłów najwybitniejszych artystów-malarzy łódzkich. Atrakcje zupełnie oryginalne. Moc niespodzianek. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety wcześniej nabyć można w Stow. Drogistów, **Piotrkowska 69, od 6—8 wiecz.** 591—1

Ogłoszenie.

Wydział Zaprowiantowania Miasta podaje do wiadomości, że ceny sprzedaży niżej wymienionych artykułów w kooperatywach i sklepach miejskich, aż do odwołania są następujące:

Cukier biały racja 1 i pół funta	Mk. 3,70
Sól biała I gat.	" 0,40 za funt
" kuchenna II gat	" 0,28 " "
Nafta	" 0,55 " "

O wszelkich przekroczeniach powyższych cen należy zawiadamiać Wydział Zaprowiantowania Miasta, ul. Średnia № 16.

Magistrat.

583—1

Handlowiec

w średnim wieku, chrześcijanin, obznajmiony z buchalterją podwójną i korespondencją, władający polskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim, i po części angielskim, z długoletnią praktyką biurową, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia sub M. W. 13 przyjmuje adm. Głosu. 647—2

Dwóch francuzkich wachmistrzów poszukuje

POKOJU

elegancko umeblowanego z dwoma łóżkami przy ul. Piotrkowskiej, między Benedykta a Główną. Oferty Foto. „Lux“, Piotrkowska 71. 417—2

Wielki wybór pięknych

JABŁEK

hurtowo i detalicznie poleca
Skład nasion
J. Skorasiński
Łódź, Konstantynowska 37.

Pensjonat

„Grunwald“, **Zakopane**, ulica Sienkiewicza, pod nowym zarządem poleca pokoje z utrzymaniem na sezon zimowy. 17988—5

KWIACIARNIA

nowo-otworzona poleca: wieńce, dekoracje, oraz

Kwiaty

własnej hodowli po cenach przystępnych. Piotrkowska 28, przy Czerwonej. 211—3

Potrzebny również chłopiec do ogrodu niemłodszy lat 16.

BARWNIKI
JAN AWŁ. SZULC i S-ki

KOKOTEK i HAMBURGER

Skład instrumentów i materjałów dentystycznych.
Łódź, ul. Piotrkowska 89.
Nowości w zakresie dentystyki. Zamiejscowe zlecenia wysyłamy pocztą.

Ostatnie dnie gwiazdkowe!

Najtaniej kupuje się w **UNIONIE** (Benedykta № 2) wszelkie towary bławatne wełniane, gotową garderobę i bieliznę, sweatry wełniane, obuwie i t. p.

Skład delikatesów

M. BERMAN, Łódź,

Piotrkowska 53

POLECA na nadchodzące święta:
Wina, wódki, koniaki i likiory
krajowe i zagraniczne.

Sardynki francuskie, łosoś makrela i inne delikatesy.

Największy wybór cukrów, czekoladek i różnych bombonierek. 817-3

W sobotę, dnia 27 grudnia r. b. o godz. 4-ej po poł. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Moniuszki nr. 5

dalszy ciąg Nadzwyczajnego Walnego Zebrania

członków Stowarzyszenia Fabrykantów i Kupców m. Łodzi, przemianowanego na

Związek Przemysłowców Włókienniczych

z następującym porządkiem dziennym:

2) Zmiana §§ 1, 7, 9, 15 Ustawy
3) Zatwierdzenie budżetu za czas od 1 grudnia 1919 r. do 31 grudnia 1920 r.
4) Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
5) Wnioski.

Prezydjum Ogólnego Zebrania.

Zarząd Gazowni Miejskich w Łodzi

zawiadamia, iż w razie nienadejścia węgla, gazownie będą zmuszone zamknąć dopływ gazu podczas Świąt. Dla uniknięcia wypadków należy na noc zamknąć wszystkie kraniki i główne krany przy gazomierzach.

596—1

Ogłoszenie

w sprawie podatku od psów.

Przystępując do sporządzenia rejestru podatku od psów za rok 1920 Magistrat m. Łodzi wzywa wszystkich posiadaczy psów, aby zgłosili psy swoje do podatku za rok 1920 w biurze Oddziału Podatkowego przy Placu Wolności № 2 (lewa oficyna, I piętro, pokój № 8) w czasie do dnia 15 stycznia 1920 r.

Uchylający się od tego obowiązku pociągnięci będą do odpowiedzialności w drodze sądowej z art. 138 i 139 kod. karn.

Jednocześnie Magistrat podaje do wiadomości, że do rejestru podatkowego za rok 1920 wpisani będą prócz nowych wszyscy dotychczasowi podatnicy, o ile do dnia 15 stycznia 1920 r. nie zawiadomią Oddziału Podatkowego o pozbyciu się psa. Jeżeli kto z pośród nich, nie posiadając już obecnie psa, zażąda wykreślenia z rejestru dopiero po tym terminie, obowiązany będzie uiścić mk. 5. — tytułem kosztów, spowodowanych opóźnieniem zawiadomienia.

O terminie uiszczenia podatku i wysokości kwoty podatkowej za rok 1920 płatnicy będą powiadomieni za pomocą publicznego ogłoszenia w gazetach.

Łódź, dnia 29 grudnia 1919.

Magistrat m. Łodzi.

Korzystajcie z okazji
— za —
Brylanty
perły, biżuterję, srebro i antyki płaci wysokie ceny Amator.
Hotel Savoy nr. 201.
Przyjmuje interesantów od 10—1 i 3—5.

Lecznica Lekarzy Specjalistów
Piotrkowska № 17, drugie podwórze.

9—10 ch. chirurg., uszu, gardła i nosa codz. **Dr. H. Goldberg**
9—10 choroby oczu codziennie . . . **Dr. Garliński**
10—11 choroby wewnętrzne codziennie **Dr. Magdzick.**
11—12 chor. wener. i skórne codzien. **Dr. Dutkiewicz**
11—12 choroby kobiece codziennie . . **Dr. Łunowski**
12—1 chor. wewnętrz. i dzieć. (płuc i serca) **Dr. Osiecki**
12—1 chor. kobiece i chirurg. codz. **Dr. Artyńkiewicz**
1—2 chor. skórne i weneryczne codz. **Dr. Skusiewicz**
2—3 chor. nerwowe poniedz., środa piątek Dr. Mittelstaedt
2—3 choroby oczu codziennie . . . **Dr. Michalski**
3—4 choroby wewnętrzne i dzieci codziennie prócz środy i soboty . . . . **Dr. Jokiel**

UWAGI: 1) Lecznica otwarta codzień prócz świąt;
2) Porada 5 mk. Operacja i opatrunki wszelkiego rodzaju—od umowy. 7279—8

Koncesj. średni zakład z oddziałem dla chłopców i dziewcząt
Pedagogjum w Poznaniu, ul. 27 grudnia 4
wznowiło przyjęcia do wszystkich klas od sekaty (I-j) do prima (8). Początek now. kwartału 7-go stycznia. Przysposabia do gimn. realn. i na maturę. Internat przy szkole. Specjalny wychowawca, konwers. francuska, niemiecka. Utrzymanie Mk. 250 mies. Na żądanie wysyłamy prospekty. ZARZĄD.
177—4

WAŻNE dla pp. FOTOGRAFÓW!
Nadeszły świeże transporty
KLISZ
AGFA, SIGURD, BLAUSIEGEL, JAHRA, WESTENDORPA, EISENBERGERA, D-ra STOCKA, ADLERA,
16187 ORAZ RÓŻNE
POCZTÓWKI i PAPIERY
Skład przyborów fotograficznych
Friedman i Morgenstern
Piotrkowska 47, w podwórzu.

Odpadki
skórzane Wiedeńskie na
obcasy
do nabycia u Rosencweiga Nowomiejska 6 w podwórzu. 605

Ajlenberg Jakób zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 961—2

NA UKRAINĘ
Odessę, Kijów, Charków, Jekaterynosław, Rostów, wyjeżdżam, biorę listy, załatwiam sprawy. Adres Piotrkowska 113, I piętro, skład tapet A. Butzkat. Zgłaszać się od 11—12 i od 3—4. 141-3

Maszarka Nowakowska mieszka obecnie Dzielna 34, m. 18. 515—4

SKŁAD WIN
W. BULWA
ul. Główna Nr. 47.

Firma egzystuje od r. 1895.

Niniejszym polecam wódki po cenach fabrycznych:

Żytniówka
Żubrówka
Starka
Czysta
Oczyszczona
Mocna
Wódka poznańska
Koniak
Rum
Arak
Szlossbrand
Rogatywka
Wiśniówka
Ałasz Kimel
Zielona miętowa
Abricotine
Charthäuser.

Miody stare.

Wina węgierskie:
wytrawne i słodkie
— po —
cenach umiarkowanych.
Z poważaniem
880—2 **W. Bulwa.**

Tkalnia sztuczna.
Tkanie różnej formy dziur sztucznie nie do poznania tak w męskim, damskim i wojskowym ubiorze, jak we wszystkich towarach. Piotrkowska 117.

Na gwiazdkę!!

Najtańsze źródło resztek i za sztuki

Polskie płótno, Płócienka, Madapolam, Surówka	w różnych cenach
Cajgi różne	5.40
Barchany maszynowe	12.50
Pourpou czerw. na wsypy	16.50
Flanela na bieliznę	11.75
Wełna szkocka na bluzki	19.50
Korciki mod. na damskie ubran.	30 —

oraz tow. w najlepszych gatunkach, jak Bostony, Szewioty, Sukna ładne, korty i welury, wełna na bluzki i suknie. Chustki zimowe ciepłe i podszewki poleca bardzo tanio, bo w mieszkaniu prywatnem.

Uwaga: Surówki, Płótno, Cajgi, Flanela, wielki wybór.

Dzielna № 34
poprzeczna ofic.

Sok Wiśniowy
na ocktze, poleca ENGEL—Piotrkowska 175. 362—3

CENNIK ŚWIĄTECZNY
Wyprzedaży
MAGAZYNU MOSKIEWSKIEGO
44 PIOTRKOWSKA 44

Chusteczki, Broszki, Klamerki, Spineczki, Korale, Portmonetki, Sznurowadła, Haftki, Nici — od **95** fen.

Pończoszki, Podwiązki, Szelki, Serwetki, Sznureczki, Spinki, Lusterka, Grzebienie, Wstążki, Puder — od **2.90**

Kołnierz pł. wys., Krawaty, Chusteczki męsk., Sznurowadła wł., Portfele, Portmonetki — od **4.75**

Surówka, Skarpetki, Pończochy, Półkoszulki, Chusteczki jedw. — od **6.50**

Krawaty jedw., Skarpetki i Owijaki, Nauszniki, Szaliki, Fartuszki, Guma — od **9.75**

Rękawiczki, Pończochy sport., Ręczniki, **Płótna** na koszule, pościel, fartuszki, bluzki i sukienki, Flanela, Barchany, Bielizna gumowa, Krawaty do wiąz. — od **16.50**

Koszulki tryk., Kalesony, Pantofelki — od **19**

Staniczki, Ubranka, Rękawiczki wełn., Buciki, Szaliki jedw., Sukienki, Chusteczki weł. — od **29**

Switerki, Szale, Czapki męskie, Chustki zimowe — od **37**

Majtki, Koszule haft., Halki zimowe, Koszulki — od **48**

Switry damskie, Bluzki flanel., Obrusy, Półbuciki — od **57**

Koszule prasow., Prześcieradła, Ubranka wełn. — od **95**

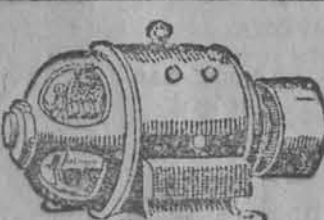
Prześcieradła ln., Bielizna Jegera, Buciki skórk. — od **125**

Kapy na łóżka, Obrusy lepsze — **175**

½ szt. Polsk. Płótna **325**
½ szt. Silezji **480**
½ szt. Domowego Pł. **650**

Dopóki zapas wystarczy.

Maszyny do pisania
z polskim alfabetem fabryki „Kappel“ **do sprzedania.**
Biuro techniczne i skład maszyn, Bracia Goldlust, Aleje Kościuszki 32. 498—3



Biuro Elektrotechniczne
„ELEKTRON“
Łódź
Piotrkowska № 117.
Urządza wszelkie INSTALACJE w zakresie elektrotechniki
Składy Elektrotechniczne
Hurtowa i detaliczna sprzedaż
Olejów, Smarów i Chemikalji.
UWAGA: Posiadamy na składzie ropę naftową i olej gazowy specjalne do motorów. 541

NOWA BIAŁA SALA (dawniej angielska)
Południowa 10 803—3
odświeżona z komfortem jest **do wynajęcia** na odczyty, rauty, koncerty, zabawy, wesela i t. p.
Stowarzyszenia i związki mają ustępstwa.

Drzewo
budowlane, stolarskie i opałowe, mechanicznie rozdrabiane sprzedaje hurtowo i detalicznie
Przemysł drzewny
„Piła“, Pańska № 90.

Ważne dla Pań!!
Taniej niż wszędzie
Są do nabycia:
Biały towar i Madapolam od Mk. 12.—
Surówka i Płócienka kolor. na wsypy i poszwy od **Mk. 12.50 i 15**
Flanela i Barchany od Mk. 12.—
WEŁNA gładka i szkocka od Mk. 20
Korciki, Sukno i Bostony Po Mk. 30, 40, 50, 65 i 75.
M. BRYL, Piotrkowska 56
w podwórzu, III wejście, **parter.** 39-14

TANIO!

Madepolamy	od mk. 12.—
Wsypy	„ „ 12.—
Flanele	„ „ 11.—
Szewioty na damsk. palta	48.—
Boston granat.	
Portjery	
Cajgi	5.50

POLECAJĄ
Drukier i Chari
Piotrkowska 39
druga brama, I p. 8—18

Dr. Trawiński
choroby chirurgiczne
przyjmuje od godz. 2-ej—4-ej
Piotrkowska № 135.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby dzieci i wewnętrzne
Andrzeja 4.
Przyjmuje jak dawniej od 9—10 r. i 5—6 po poł. 702—22

Dr. med. Thursz
(z Warszawy).
Choroby kobiece i akuszerja.
Dzielna № 58.
Od 4 do 6. 875—5

Reparacje futer
wykonane podług najnowszej mody; kupno wszelkich wyrobów futrzanych.
Piotrkowska 38, front, I-e p. 096—28

Choroby skórne, weneryczne
Dr. S. Lewkowicz
Konstantynowska 12
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8 w. dla pań od 5—6 po poł. 397—20

Dr. Feliks Skusiewicz
ul. Andrzeja 11.
Choroby skórne weneryczne.
Godziny przyjęć: od 9—11 i od 5—7 i pół po poł. Panie 11—12 rano. 198—14

Dr. Szumacher
choroby skórne i weneryczne.
Godz. przyjęć: od 4 do 7, w niedziele i święta od 11 do 1 rano
Benedykta № 1.

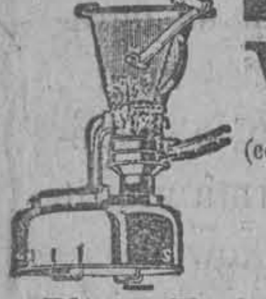
Dr. Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje
od 10—12 r. i od 5—7 pp.
Nawrot 7. 290—3

Lekarz-Dentysta
S. LEWITA
b. gł. asystentka w gabinecie dentystycznym p. R. Fuksa przyjmuje w **gabinecie własnym.**
Piotrkowska 83. 409—3

Dr. M. Papierny
Akuszer i specjalista chorób kobiecych.
Południowa 23
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—6 po poł. 812-8

Dr. A. Grosglik
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie promieniami Röntgena i światłem.
Al. Kościuszki (Spacer.) 27.
9—11 rano i 5—7 wiecz. Panie 4—5 poł. w niedzielę 10—12. 7741—10

Dr. A. Poznański
Choroby uszu, nosa i gardła
Piotrkowska 61
przyjmuje od 4 i pół do 7 po poł. 327—10



Ogłoszenia drobne.



Zagubione dokumenty:

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.

W drukarni „Głosu Polskiego" Bogdanowska 5.